GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 26. — Chicago, Illinois, Czwartek dnia 25go Czerwca 1908 roku. — Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Nowa pożyczka Rosyi.

Rosya zaciąga nową pożyczkę w sumie 100 mil. dol. na pokrycie deficytu z ostatniego roku, na potrzeby ministeryum wojny oraz marynarki i częściowo na zapomogi dla dotkniętych głodem okolic.

Szczegóły zatonięcia parowca

MADRYD, 17 czerwca. — Otrzymano tu szczegóły zatonięcia parowca "Ville de Bruges", który się rozbił na brzegach Kongo, podczas szalejącej burzy morskiej. Z sześciu Europejczyków, którzy utracili przy tem życie, czterech zostało zjedzonych przez ludożerców. Reszta załogi parowca złożona z 70 murzynów, zatonęła.

Polacy w sejmie pruskim.

BERLIN, 17 czerwca. — Rezultaty wyborów do pruskiego sejmu są obecnie już wiadome. Zmian wielkich nie ma. Socyaliści w pewnym okręgu z przeważającą liczbą wyborców socyalnych uzyskali sześć lub siedm miejsc w Sejmie. Polacy mają dwóch przedstawicieli więcej niż mieli na zeszłym sejmie, krańcowi konserwatyści uzyskali 8 przedstawicieli więcej.

Prezydent brazylijski w Berlinie.

BERLIN, 17 czerwca. — Bawiący tu obecnie były prezydent republiki brazylijskiej Rodziquez Alves zostanie przyjęty na posłuchaniu przez cesarza Wilhelma. Oprócz innych ważnych kwestyi omawianą będzie sprawa nowych obstalunków broni, jakie Brazylia ma zamiar poczynić w Niemczech. Zamówienia dotyczą armat, karabinów i płyt pancerzowych. W wykonaniu tych zamówień wezmą udział fabryki Kruppa w Essen i fabryki karabinów i naboi braci Mauser w Obendorfie.

Ruchliwość Dumy.

PETERSBURG, 18 czerwca. — Duma wykorzystała znowu swych praw przy obradach nad sprawami budżetowymi i potępiła postępowania ministra finansów, który odważył się bez jej zezwolenia zaciągnąć pożyczkę w kwocie $83,000,0000. Duma uchwaliła również interpelacyę, domagającą się od ministra finansów wyjaśnienia, dlaczego uzyskał on ukaz cara na zaciągnięcie pożyczki — bez uchwalenia jej poprzednio przez Dumę. Postępowanie takie ministra finansów jest pogwałceniem ustaw. Kokowcew usprawiedliwił przed Dumą swoje postępowanie. Usprawiedliwienie to atoli nie zadowoliło przewodniczącego komisyi budżetowej Aleksienkę który zagroził ministrowi, iż takie naruszenie ustaw i prerogatyw Dumy w przyszłości doprowadzi do wielkich nieporozumień.

Pożyczka szwedzka.

LONDYN, 18 czerwca. — Wczoraj na giełdę tutejszą zostały przysłane prospekty nowej pożyczki na sumę $15,000,000. Szwecya obowiązuje się płacić 4 procent do 1918 roku, później zaś 3 i pół procent. Emisyjna cena pożyczki wynosić będzie 98 procent.

Zaślubiny sułtana samozwańcy.

FEZ, MAROKKO, 18 czerwca. — Odbyła się tu uroczystość zaślubin sułtana samozwańczego Mulaj Hafida, który się ożenił ze swą kuzynką, córką Mulaja Izmaela. Przy zakończeniu ceremonii sułtan mianował swój gabinet. Madni Glaoni został mianowany wielkim wezyrem. Jednocześnie samozwańca wydał rozkazy zabraniające wprowadzenia w kraju innowacyj europejskich. Miało to oznaczać zakaz jazdy automobilowej w granicach Marokka.

Odwiedziny króla Edwarda.

WIEDEŃ, 18 czerwca. — Podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Ischlu odwiedzi go w połowie sierpnia król Edward angielski. Wizyta ta będzie miała znaczenie polityczne, gdyż obydwom monarchom towarzyszyć będą ministrowie spraw zewnętrznych Austryi i Anglii.

Za utworzenie republiki w Rosyi.

NOWOROSYJSK, 18 czerwca. — Zakończył się tu proces 110 oskarżonych o to, iż w grudniu 1905 r. podczas ogólnego zamieszania rewolucyjnego w kraju, utworzyli tak zw. "republikę Noworosyjsk". Prezydent tej republiki, został zasądzony przez trybunał wojenny na 15 lat robót przymusowych dwaj inni oskarżeni uzyskali po 10 lat więzienia a 66 współwinnych ukarano rozmaitymi krótszemi przeważnie karami więziennemi, 41 zostało uwolnionych.

Zamach na gubernatora.

ORENBURG, 18 czerwca. — Dwaj nieznani ludzie próbowali nocy wczorajszej dostać się do mieszkania gubernatora Orenburga M. Eversmana prawdopodobnie w celu wykonania zamachu. Policyant, który starał się niedopuścić ich do wejścia został ciężko poraniony. Zdążył on jednak zaalarmować inne posterunki policyjne. Spiskowcy, słysząc zbliżającą się pomoc, zbiegli.

Zamach na policyanta.

BAKU, Kaukaz, 18 czerwca. — Wczoraj dokonano tu zamachu na szefa policyi Ney'a i usiłowano go zabić za pomocą dwóch machin piekielnych. Ney i dwaj policyanci zostali tylko poranieni a jeden sierżant policyjny zabity.

Sprawcy zamachu urządzili się bardzo pomysłowo, zwabiając policyę na rewizyę pewnego gmachu od pewnego czasu niezamieszkana. Kiedy się policya znajdowała wewnątrz bomby, a raczej piekielne maszyny eksplodowały, demolując cały budynek. Pewien sierżant zginął i dwaj policyanci zostali siłą eksplozyi zrzuceni z okna drugiego piętra na ulicę.

Dżuma.

CARACAS, Venezuela. — Straszliwa zaraza plaga buboniczna wybuchła w Caracas i to w dystrykcie, zamieszkanym przez najbogatszych ludzi. Na zarazę umarł jeden z lokai zatrudnionych w kawiarni La India, najpiękniejszej w całem mieście. Najpierw lekarze orzekli, że przyczyną śmierci były kurcze, lecz natychmiast ciało pogrzebano i kazano strzedz grobu. Myślano, że plaga, jeśli wybuchnie w Caracas, wybuchnie w części miasta zamieszkałej przez klasy ubogie, na czyszczenie której nie wyznaczono żadnych pieniędzy. Myślano także, że jeśli plaga wybuchnie, to i tam już pozostanie. Panuje tu obecnie straszny omal nie paniczny strach pomiędzy obywatelami. Naliczono około 100 wypadków plagi bubonicznej w La Guayra, miasteczku liczącem 5000 ludności. Lekarzy zmuszono do zaniechania walki z zarazą w La Mayra, ponieważ zabrakło pieniędzy. W Caracas mieszkańcy poczyścili domy, lecz ulice są strasznie brudne.

HONGKONG, 18 czerwca. — Przybyli tu z prowincyi Hainan misyonarze opowiadają o strasznej dżumie, jaka się w tej prowincyi szerzy. Dziesiątki tysięcy ludzi umierają od tej strasznej zarazy.

Powodzenie sułtana samozwańcy.

TANGIER, 19 czerwca. — Samozwańca Mulaj Hafid zyskuje coraz to więcej zwolenników. Wczoraj proklamowano go sułtanem w mieście Tetuan odległym o 32 mile od Tangieru.

Gospodarka Japończyków na Korei.

SEOUL, 19 czerwca. — Korea obecnie jest podzieloną na trzysta dystryktów z których każdy ma po dwudziestu żandarmów pod dowództwem japońskich oficerów, każdy dystrykt oprócz tego jest zaopatrzony w telefony i telegrafy. Zrobiona niedawno dokładna statystyka mordów i podpaleń zrobionych przez powstańców w ostatnich ośmiu miesiącach wykazuje: 826 morderstw popełnionych na spokojnych mieszkańcach Korei z partyi popierającej Japonię i 300 podpaleń domów. Strata od pożarów wynosi 50,000 yen.

W niektórych wypadkach napastnicy konfiskowali całe mienia i uprowadzili kobiety.

Faktem jest, że rewolucyoniści koreańscy zabili więcej Koreańczyków niż Japończycy w ten sam przeciąg czasu i zniszczyli masę majątków obywateli zgadzających się z obecną polityką rządu.

Filipińczycy o Taft'cie.

MANILA, 19 czerwca. — Wiadomość o nominacyi Tafta wywołała tu wielką radość i natychmiast wysłano mnóstwo depesz gratulacyjnych do Washingtonu. Taft znanym tu jest dobrze, gdyż przez czas dłuższy był najwyższym urzędnikiem administracyi na wyspach. Jeden z wybitnych Amerykanów wyraził się: "Nadzieje Filipińczyków opierają się na Tafcie."

Sprawa perska.

PETERSBURG, 19 czerwca. — Z Baku odebrano wiadomość, że rosyjska działowa łódka weszła do perskiego portu Euzeli, położonego na morzu Kaspijskiem. Położenie wewnętrzne Persyi jest bardzo niepokojące. Szach będzie zmuszony prawdopodobnie abdykować. Przypuszczają, że schroni się on do domu poselstwa angielskiego lub rosyjskiego. W tym wypadku nastąpi może interwencya mocarstw, mająca na celu zapewnienie zabezpieczenia życia szacha przy wyjeździe z Persyi. W każdym razie żadne z wymienionych mocarstw nie użyje siły zbrojnej dla utrzymania obecnego szacha na tronie.

TYFLIS, 19 czerwca. — Wojskowa ekspedycya karna zostająca pod rozkazami generała Snarskiego, która wtargnęła była na terytoryum perskie, ażeby ukarać rozbójniczych Kurdów perskich, cofnęła się obecnie do Besuraw, ponieważ rząd perski zdecydował się wypłacić 100,000 rubli odszkodowania za napady i rozboje swych poddanych na pograniczu rosyjskiem.

Skrytobójcze morderstwo.

URALSK, 19 czerwca. — Generał Choroszkin, dowódca oddziału kozackiego stacyonowego w Borknishan, miejscowości niedaleko stąd odległej, padł ofiarą skrytobójczego morderstwa. Został on zastrzelony przez okno, poczem sprawcy uszli.

Oświadczają się za niepodległością.

..MANILA, 20 czerwca. — Sejm filipiński, wczoraj w przededniu odroczenia się oświadczył 57 przeciwko 15 głosom za niepodległością, którą jest jedynem pragnieniem Filipińczyków. Mówcy na sejmie wywodzili, że Filipińczycy natychmiast żądają niepodległości.

Przewodniczący Osmena, przemawiając formalnie do izby przy końcu sesyi poruszył tę kwestyę. Powiedział, że pragnieniem jego jest niepodległość; naród też jej pragnie i przez swe uczynki i starania, okazał, że do niej nie dorósł.

Partya postępowców zażądała oddzielnego głosowania w tej sprawie, ponieważ przewódca sprzeciwiał się całej kwestyi, mówiąc, że naród filipiński nie jest jeszcze zdolnym do zupełnej niepodległości. Wszyscy chcieli już niegdyś niepodległości — mówił on — lecz czas jeszcze na to nie przyszedł. Filipińczycy nie umieliby sobą rządzić.

Interwencya w Marokko.

MADRYD, 22 czerwca. — Minister spraw zewnętrznych Senor Salazar zawiadamia że państwa europejskie postanowiły wysłać do Tangieru jeden statek wojenny dla zabezpieczenia życia i mienia przebywających tam europejczyków. W razie potrzeby wojska znajdujące się na danym krążowniku wylądują na brzeg. W każdym bądź jednak razie nie będą się one wtrącać do spraw wewnętrznych kraju.

Skazani na śmierć.

PETERSBURG, 22 czerwca. — W Warszawie odbył się sąd nad pewnym mężczyzną i kobietą,, którzy pozostawali pod oskarżeniem urządzenia zamachu na życie jenerała gubernatora Skałłona. Sąd skazał oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. W innych miejscowościach Polski i Rosyi wydano dzisiaj 17 wyroków śmierci.

Klątwa Papieża.

PARYŻ, 22 czerwca. — Donoszą z Rzymu że papież rzucił klątwę na wszystkich senatorów i deputowanych, którzy głosowali za rozdziałem kościoła z państwem, i o ile pokuty czynić nie będą, biskupi francuzcy zmuszeni są, odmówić im chrześciańskiego pogrzebu.

Odwiedziny w więzieniu.

PETERSBURG, 22 czerwca., — Żona znakomitego pisarza i rewolucyonisty rosyjskiego Mikołaja Czajkowskiego odwiedziła go wczoraj w więzieniu fortery ŚS. Piotra i Pawła. Śledztwo w sprawie Czajkowskiego zostało już ukończone i będzie on oddany pod sąd wojenny pod oskarżeniem zdrady stanu.

Pani Czajkowska twierdzi, że mąż jej nie został powiadomiony dotąd o dniu w którym ma stanąć przed sądem i nie zna jeszcze treści aktu oskarżenia.

Podczas siedmiomiesięcznego śledztwa policya starała się dowieść przynależności Czajkowskiego do której z grup terrorystycznych, lecz nie mogła znaleźć dowodów winy. Przygotowała zatem życiorys cały, gdzie wykazuje jego działalność rewolucyjną z czasów studenckich Czajkowskiego z przed 30 lat za panowania cesarza Alexandra drugiego.

Walka Indyan z wojskami meksykańskiemi.

TUCSON, Ariz., 20 czerwca. — Niedawne doniesienia z Meksyku o rzekomo zupełnem poddaniu się Indyan Yaquis, okazały się przedwczesnemi jak wiele innych. Albowiem Yaquis stoczyli znowu walkę z meksykańskiem wojskiem które poniosło nawet straty, ale się utrzymało przy placu bitwy. Walka odbyła się między miejscowościami Guaymas i Hermosilo. Wojsko postępuje dalej za nieprzyjacielem.

Alzatka jako uczestniczka w powstaniu polskiem.

"Strassburger Post" podaje dziwne koleje niejakiej Antoinette Lix. A. L. urodziła się w roku 1839 w Kolmarze. Jako nauczycielka, uzyskała w młodym wieku posadę w Królestwie Polskiem. R. 1860 brała udział w ówczesnych rozruchach a następnie, rzekomo w stopniu oficera w powstaniu polskiem roku 1863. O tem, że była kobietą, dowiedziano się dopiero wtenczas, kiedy okrytą ranami, odniesiono ją z pobojowiska. Wróciwszy do Alzacyi, oddała się roku 1866 pielęgnowaniu chorych. W roku tym panowała w Alzacyi zaraza cholery. Następnie postarała się A. L. o miejsce na poczcie, a roku 1870 pospieszyła na pole walki, by pielęgnować chorych i rannych. Po tem czynnem i wojowniczem życiu wstąpiła A. L. do klasztoru Notre de Sion.

Ucieczka ze stangretem.

St. JOHN, C. B., 18 czerwca. — Gdy gubernator Nowego Brunswiku, L. I. Tweedie, przybył tu dzisiaj, zawiadomiono go telegraficznie że córka jego uciekła z domu ze stangretem. Panna Tweedie liczy sobie 19 wiosen wieku, a szczęśliwy kochanek McKeown — 21 lat. McKeown przybył ze Szkocyi przed kilku miesiącami.

Urojone spadki hiszpańskie.

WASHINGTON, 19 czerwca. — Departament państwa otrzymał od hiszpańskiego posła tutejszego wiadomość, że władzom w Madrycie udało się odkryć i aresztem obłożyć biuro prywatne, z którego rozsyłano do Stanów Zjednoczonych osławione listy o urojonych spadkach. Aresztowano jedynego urzędnika którego w biurze znaleziono, a księgi znalezione skonfiskowano. Możliwą jednak jest rzeczą, że owe główne biuro miało jeszcze swe filie, przeto mieszkańców Stanów Zjednoczonych ostrzega się, by nie ufali listom z Hiszpanii donoszącym o wielkich spadkach.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 44/100	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 97/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 15/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 36/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

25 Cz. Febronii p.
26 P. Jana i Pawła.
27 S. Władysława.
28 N. Leona II.
29 P. Piotra i Pawła.
30 W. Wsp. św. Pawła.

LIPIEC.

1 Śr. Teobalda.

Wiadomości z Polski.

Morderstwo o grosz.

W tych dniach trzej mieszkańcy łódzkiego przedmieścia Bałuty: Niewiadomski, Jurczyk i Oleszczyński udali się do lasu, celem narwania na sprzedaż gałęzi z powodu zbliżających się Zielonych Świątek. Po powrocie do Bałut i sprzedaniu narwanych gałęzi przystąpiono do podziału zysku. Niewiadomski przy tem podziale wziął sobie o jeden grosz za dużo na niekorzyść Jurczyka. Powstała kłótnia, a następnie bójka, podczas której Jurczyk rzucił na Niewiadomskiego ciężkie stalowe nożyce, służące do obcinania gałęzi. Niewiadomski, ugodzony w skroń, w jednej chwili wyzionął ducha.

Najstarszy kapłan.

Ksiądz Stanisław Machorski proboszcz w Lisewie skończył 8 maja 101 rok życia.

Straszny wypadek.

Donoszą nam, że w Chomiąży Król., w powiecie żnińskim, zatruła się zepsutem wędzonem mięsem cała rodzina: włódarz Józef Modrak, jego żona, 3 córki i syn. Ojciec i syn już umarli, a córki i matka leżą w Żninie w lazarecie; dwoje małych dzieci, które mięsa tego jeść nie chciały, żyją i są zupełnie zdrowe.

Ospa w Inowrocławiu.

Zdarzył się już piąty wypadek tej choroby, jak stamtąd donoszą do "Posener Tageblattu". Podobno jednak więcej niż pięć osób zostało dotkniętych tą chorobą. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski dotąd nie ma.

Czternaście wyroków śmierci

W ciągu dwóch dni warszawski sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał sprawę 16 osób oskarżonych o należenie do P. P. S. i udział w napadzie na pocztę w Sokołowie, w d. 10 stycznia r. b. O napadzie tym pisaliśmy w swoim czasie szczegółowo. Zabici zostali wówczas dwaj szeregowcy, inni otrzymali rany. Z liczby napastników dwóch zostało zabitych.

Sąd skazał 14-stu z oskarżonych, w tem dwie kobiety na śmierć, dwóch pozostałych zaś na dożywotnie ciężkie roboty. Jedna ze skazanych kobieta Zofia Owczarkówna, była służąca Wandy Krachelskiej Dobrodzickiej i ma jeszcze sprawę o udział w zamachu na gen.-gubernatora Skałłona.

A La Koepenick.

Masteczko Fryburg na Śląsku stało się widownią popisów nowego oszustwa w rodzaju kapitana z Koepenicku. W ostatnich tygodniach pojawił się tam jakiś elegancki młodzieniec w galowym mundurze niemieckiej armii kolonialnej i od razu zyskał wstęp do salonów arystokracyi miejscowej. Niebawem pisemko lokalne zamieściło telegram, rzekomo z urzędu kolonialnego w Berlinie, że p. Leuchter, tak nazywał się ów bohater, upatrzony jest na policmajstra Komerunu. Odtąd życie p. policmajstra we Fryburgu stało się jednem pasmem tryumfów, a szczyt marzeń osięgnął, zaręczając się z córką bogatego przemysłowca, któremu zaimponował świetny mundur oficerski i wysokie ordery konkurenta. Pan policmajster popełnił jednak błąd nie do darowania, nadużywając w mieście kredytu. Gdy wierzyciele zasięgnęli informacyi w Berlinie, dowiedzieli się, że policmajster Kamerunu, nazwiskiem Leuchter, jest zwykłym pozasłużbowym sierżantem afrykańskim. Pozbawiony swej godności dygnitarz poczuł pismo nosem i ulotnił się na niezapłaconym bicyklu, lecz pochwycono go w Lignicy. Oszust broni się tam, że cierpi na manię wielkości.

Ofiara burzy.

Z Koźla na Śląsku donoszą że podczas burzy uderzył piorun w powracającego z pola 33-letniego gospodarza Barteczkę z Rogów. Barteczka pozbawiony został życia na miejscu, a zwłoki były czarne jak węgiel.

Tragiczny zgon kapłana.

Niedawno temu dążył bryczką szosą do Warszawy ks. Ludwik Budziszewski, proboszcz parafii Kamieńczyk. Niedaleko Warszawy konie spłoszyły się, a ks. Budziszewski spadł z bryczki tak nieszczęśliwie, że wkrótce ducha wyzionął. Miał lat 48 a jako proboszcz w Kamieńczyku cieszył się miłością parafian.

Gromadne zatrucie.

W Warszawie w domu przy ulicy Białej w suterynie zamieszkiwał wyrobnik Adam Truszkowski wraz z Maryanną Gartatową. Oprócz tego przebywała tam jakaś 12-letnia dziewczynka, nieznana ani z imienia, ani z nazwiska. Około północy sąsiedzi słyszeli, jak Gortatowa mówiła do Truszkowskiego: Dziecku jest niedobrze, idź po doktora! Później wszakże wszystko ucichło. Nad ranem dopiero spostrzeżono, że w izbie są już same trupy. Truszkowski leżał na podłodze, a zginął widocznie tak gwałtowną śmiercią, iż w ręku jego tkwił jeszcze niezapalony papieros; obok na łóżku leżały trupy Gortatowej i owej nieznanej dziewczynki ze śladami rozkładu, wreszcie pod stołem leżał kot nieżywy. Na stole znajdowała się kiełbasa niedojedzona i ślady po zjedzonym salcesonie. Przybyły lekarz stwierdził zgon skutkiem otrucia jadem mięsnym, zawartym w spożytym salcesonie. Zwłoki trojga otrutych odesłano do prosektoryum, policya zaś zajęła się poszukiwaniem miejsca, skąd nabyto owe wędliny. Następstwem bezpośredniem tego okropnego wypadku było dokonanie nazajutrz rewizyi we wszystkich okolicznych wędliniarniach i w sklepach.

Zamknięcie szkółki polskiej na Rusi.

W Ołyce istniała na legalnej podstawie szkółka polska, jako filia kijowskiej "Oświaty". Pomimo zawieszenia tej ostatniej, szkółka funkcyonowała w dalszym ciągu, dając przytułek i naukę elementarną 40 ubogiej dziatwy polskiej. W tych dniach z polecenia wyższej administracyi, uczelnię opieczętowano i dzieci odstawiono do rodziców.

Krwawe starcie z wojskiem.

W lesie w Pyrach w pobliżu Warszawy, należącym do dóbr wilanowskich za rogatką Mokotowską zgromadził się tłum, złożony z kilkuset osób, przeważnie mężczyzn. Na miejsce pospieszyła straż ziemska, na której widok wszyscy zebrani rozpierzchli się, przyczem część mężczyzn uciekła ku traktowi bitemu i dalej szosą w stronę Wierzbna.

Tu nastąpiło spotkanie z jednym z patroli, złożonym ze strażników ziemskich i żołnierzy.

Nie usłuchano okrzyków: "stój!" i gromadka mężczyzn pośpiesznie dalej uciekała. Patrol wówczas dał strzały, od których padło trupem na miejscu 2 robotników.

Ziemia w Poznańskiem.

Komisya kolonizacyjna zakupiła od pani Fuchs, Niemki, wieś rycerską Mochełek w pow. inowrocławskim, 1300 morgów, graniczącą z Lisewem, które komisya już parceluje. Z czasem stanąć ma w Lisewie zbór ewangelicki.

Na wiecu we Wschowie ks. dziekan Tasch, mówiąc o wywłaszczeniu, rzekł, że gdyby był posiadaczem gruntu, a chcianoby go wywłaszczyć z ojcowizny, nie wie, czy pod takiem wrażeniem i wobec takiej okoliczności nie byłby może gotów do popełnienia morderstwa. Słowa te zrobiły ogromne wrażenie. Hakatyści uważają to za podburzanie do gwałtów i chcą zniewolić prokuratoryę do wytoczenia ks. Taschowi procesu.

Dwie kobiety zabite przez piorun.

W gminie Mikłaszowie, wsi pow. lwowskiego, uderzył podczas burzy piorun w chatę włościanina Fedka Szweca, zabił żonę jego Tankę i żonę jego brata, oraz poraził ciężko w nogi 6-letnie dziecko. Od piorunu wybuchł następnie pożar, który zniszczył nietylko chatę Szweca, ale i sąsiednią zagrodę Michała Czarnego. Szkoda wynosi przeszło 2,400 koron i w bardzo tylko małej części była ubezpieczona.

Okropna i zagadkowa tragedya.

Z Przemyśla piszą: Tuż pod Przemyślem leży wieś Wilcza, będąca niejako dalszym ciągiem samego miasta. Jeden z tamtejszych gospodarzy, przechodząc rano d. 3 bm. przez swoje pole, począł nagle ostrą woń zgnilizny. Chcąc zbadać tego przyczynę, zaczął obchodzić ze wszystkich stron swój grunt. Idąc przez zboże, zauważył w odległości kilkunastu kroków w parowie, zarosłym żytem jakąś ciemną masę. Zbliżywszy się do parowu, zobaczył straszny obraz: Między zbożem, na ziemi, leżały trupy dwóch młodych mężczyzn i młodej dziewczyny. Dziewczyna leżała na wznak, a na jej piersi spoczywały głowy obu mężczyzn. Jeden z tych mężczyzn trzymał w zaciśniętej kurczowo ręce rewolwer, w którym po zbadaniu znaleziono jeszcze 3 naboje. Nieznośny odór, rozchodzący się wokoło, świadczył, że trupy nieszczęśliwców leżały już w tem miejscu parę dni. Tysiące ciekawych zbiegło się na miejsce. W jednym z trupów angoskowano 19-letniego ślusarza kolejowego Lewickiego, W drugim zaś 20-letniego Klara, również ślusarza. W młodej zaś dziewczynie poznano jedną z mieszkanek domu nierządu, przy ulicy Strychowskiej. Opowiadają, że obaj młodzi chłopcy oraz ta dziewczyna wybrali się jeszcze 28 zm. na przechadzkę i od tego czasu słuch o nich zaginął. Czy w niniejszym wypadku zachodzi zbrodnia, czy też śmierć tych trojga nieszczęśliwców nastąpiła za ich zgodą, okaże śledztwo sądowe.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego.

"Warsz. Dziennik" donosi, iż rektor uniwersytetu warszawskiego otrzymał zawiadomienie rządowe w sprawie otwarcia zajęć w uniwersytecie z początkiem 1908-09 roku akademickiego. Należy się więc spodziewać istotnego otwarcia uniwersytetu jeszcze tegorocznej jesieni.

Wybuch bomby w Warszawie.

W domu nr. 35 na Nalewkach w Warszawie nastąpił na kuchennych schodach oficyny, w której mieszkał introligator Hepner, ogłuszający wybuch bomby. We wszystkich oknach na podwórzu wypadły szyby, klatka schodowa została do tego stopnia zawalona gruzem i odłamkami drzewa, iż biegnący z pomocą musieli podążyć przez schody frontowe.

Siłą wybuchu drzwi do kuchni Hepnera zostały wywalone wraz z framugą, a całe urządzenie kuchni zdruzgotane. Wśród odłamków połamanych sprzętów leżały zwłoki trzy letniego syna Hepnera — Szmula, zabitego na miejscu odłamkami drzwi, oraz służąca 20-letnia Rojza Kacman, której rany nie są niebezpieczne. Również zbyt ciężko została pokaleczona 14-letnia Alta Hepner.

Okazało się, że podrzucenie bomby stoi w związku z wydaleniem przez Hepnera dwóch u niego zatrudnionych robotników, którzy ustawicznie żądaniami podwyżek przeszkadzali prawidłowej pracy w warsztacie. Przed zamachem ktoś zatelefonował do Hepnera, że o ile natychmiast nie przyjmie z powrotem wydalonych, będzie tego gorzko żałował.

Jeszcze skazania.

WARSZAWA. — Sąd wojenny skazał za należenie do P. P. S. Kazimierza Soleckiego na 6 lat, a Stan. Mazusia na 4 lata ciężkich robót.

Stanisław Grin za zranienie stójkowego w Częstochowie został skazany na śmierć przez powieszenie.

— Z wyroków śmierci, wydanych na uczestników napadu na wóz pocztowy w Sokołowie, jenerał-gubernator zatwierdził 11. Między skazanymi znajduje się także austryacki poddany Władysław Koszykarz. Wyroki śmierci miały być wykonane w nocy.

Człowiek z Rosyi pisze:

"Mam syna dwunastoletniego, który chorował przez trzy lata. Dwa lata temu, mieszkaliśmy w Rosyi, i doktorzy opuścili go, jako nieuleczalnego. Orzekli oni, że wcale nie ma dla niego nadziei. Przywieźliśmy naszego chłopca do Ameryki i sąsiad nasz poradził nam, ażebyśmy nabyli Gomozo. Uczyniliśmy to. Nasz chłopak jest teraz zdrów, chociaż nikt nie chciał wierzyć, że zostanie wyleczony. Nie potrzebujemy wspominać, że jesteśmy bardzo wdzięczni." G. Steinwand, Garrison, N. Dak.

Kto może czytać takie poświadczenie bez wierzenia, że coś w tem jest, coś w tem starem ziołowem lekarstwie, co przewyższa inne zwyczajne lekarstwa. Nie można go nabyć w aptekach. Specyalni agenci dostarczają go wprost ogółowi. Fabrykantami są, Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

JESZCZE
Wiadomości z Polski.

Wykrycie składu broni.

We wsi Kozłowie w g. radomskiej żandarmerya dokonała rewizyi, która wykryła materyały wybuchowe, przygotowane do naładowania 80 bomb, tysiąc nabojów mauzerowskich, kilkadziesiąt rewolwerów. Aresztowano wiele osób, które osadzono w więzieniu radomskiem.

10 wyroków śmierci za bandytyzm.

Sąd wojenny w Warszawie, po dwutygodniowych rozprawach, wydał wyrok, skazujący: Marcina Kornackiego, Józefa Rupisa, Nusyna Wajnberga, Jakóba Fiedorowicza, Abrama Laufera, Jana Wieczorka, Stanisława Kładkę, Towję Rajdenbacha, Hersza Klajnberga, Jana Kuźla i Berka Taupfmana, na śmierć przez powieszenie. Taupfmana, jako nieletniego skazano na 12 lat ciężkich robót. Wszyscy skazani oskarżeni byli o dokonanie w październiku r. z. napadu bandyckiego na dom Bożyka w Olszówce, w pow. warszawskim. Podczas napadu zrabowano 170 rubli, przyczem pobito Bożyka, matkę jego staruszkę i służącą.

Pożar.

OSTRZESZÓW. Dwa gospodarstwa zgorzały w Kotłowie, własności gospodarzy Szukalskiego i Guździoła. Pierwszemu spaliły się: krowa, dwa wieprze i zapasy zboża; drugiemu wiele zboża ziemniaki oraz dwa prosięta, drób i psy. Z maszyn gospodarczych i sprzętów domowych nic prawie nie uratowano. Z narażeniem własnego życia ocalił gospodarz Hermann pieniądze z płonącego domu Guździoła. W przeciągu pół godziny pozostały z obu gospodarstw dymiące zgliszcza. Zabezpieczone były jedynie budynki.

Kary na księży.

Administratora parafii Dubienka, ks. Waśkiewicza za "szkodliwą" działalność: skazano administracyjnie na wyjazd z parafii, oraz z pow. hrubieszowskiego. — Administratora parafii Sarnki ks. Komorowskiego z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych usunięto z zajmowania stanowiska.

Sprawy terorystów.

Sąd wojskowy w Petersburgu ukończył rozprawę przeciw 11 członkom organizacyi bojowej socyalistów — rewolucyonistów, którym zarzucono szereg aktów terrorystycznych, jako to zamordowanie prokuratora wojskowego Pawłowa, szefa głównej administracyi więzień Maksymowskiego, szefa wyborskiego więzienia pułkownika Iwanowa, oraz szereg innych gwałtów, które jednakże udaremniono — między innemi przygotowane zamachu na ministra sprawiedliwości.

Czterech podsądnych skazano na śmierć przez powieszenie, 4 na roboty przymusowe, 2 na osiedlenie. Jednego uwolniono.

Mieszkańcy Lublina Budzynkiewicz i Majler, oskarżeni o należenie do lubelskiej P. P. S., skazani zostali na roboty ciężkie na lat 10. Sprawa ich pozostaje w ścisłym związku z wynikiem rewizyi w pewnym mieszkaniu w Lublinie, gdzie znaleziono skład broni i materyałów wybuchowych. Sąd skazał Stanisława Drapczyńskiego, właściciela drukarni za drukowanie wydawnictw rewolucyjnych pod terrorem socyalistów na cztery miesiące twierdzy.

Zasypani gliną.

CHROSTKOW. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Chrostkowie w dniu 18 maja. Grzegórz Soroka wyszedł wraz z żoną na górę koło cmentarza celem nabrania gliny i gdy oboje nie zastosowawszy żadnych środków ostrożności poczęli kopać ziemię, ta po ostatnich ulewach naruszona runęła na małżonków grzebiąc ich zupełnie.

Soroka z trudem wydobył się, żona jednakowoż poniosła śmierć na miejscu.

Za szyld polski.

Policya wileńska pociągnęła do odpowiedzialności sądowej administracyę "Gońca Wileńskiego" za wywieszenie szyldu z napisem: "Goniec Wileński" wyłącznie tylko w języku polskim. Sędzia pokoju sprawę rozpatrywał i wydał wyrok, skazujący wydawnictwo na zdjęcie szyldu i 10 rb. kary.

"Goniec Wileński" apeluje do Zjazdu sędziów pokoju.

Zakaz odprawiania nabożeństw majowych.

Korespondent "Ziemi lubel." z Perepsy donosi, iż w dniu 9 zm. gdy ludność miejscowa zgromadziła się na nabożeństwa majowe, przyszli strażnicy i zabronili śpiewów i modlitwy przez cały maj.

Wybuch w składzie aptecznym.

WARSZAWA. Ulica Marszałkowska była widownią wielkiej katastrofy. W składzie aptecznym W. Staniszewskiego na rogu ul. Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch w piwnicach magazynu. Widocznie nagromadzona tam była większa ilość materyałów łatwo zapalnych, gdyż wybuch wysadził sklepienie piwnic i zburzył doszczętnie skład apteczny i kilka sąsiednich sklepów w tym domu.

W chwili, gdy wybuch dostał się do sklepu aptecznego zapaliła się tam benzyna i buchnęła w górę słupem płomieni, które sięgały czwartego piętra.

Ofiarą wybuchu padło kilkanaście osób, w tej liczbie 4 osoby zginęły na miejscu, kilka odwieziono w agonii do szpitala, a kilkanaście leczy się w domu.

Gdy po umiejscowieniu pożaru przez pięć oddziałów straży poczęto odwalać zalane piwnice składu, znaleziono tam poszarpane na strzępy ciała dwóch pracowników składu.

Najtragiczniejszym epizodem katastrofy i popłochu nią wywołanego był ten szczegół, że gdy płomienie, buchające z okien sklepu sięgnęły czwartego piętra domu, wyskakiwać poczęły z trzeciego piętra uczennice i nauczycielki pensyonatu p. Golińskiej. Jedna z uczennic, która wyskoczyła, 10-letnia Denkowska, zmarła w godzinę po przewiezieniu do szpitala.

Z personalu składu aptecznego nie pozostał nikt, ktoby mógł udzielić wyjaśnienia o ilości ludzi, których wybuch zaskoczył w piwnicy. Wszyscy odnieśli albo śmierć albo ciężkie rany z oparzenia. Dom uległ w znacznej części ruinie.

Rewizya w redakcyi.

W SZCZYTNIE na pruskiem Mazowszu, prokurator w towarzystwie sędziego śledczego, tłumacza i policyanta, urządził rewizyę w drukarni, redakcyi i prywatnem mieszkaniu redaktora "Mazura". Zabrano 5 egzemplarzy dziełka Maryi Konopnickiej "Wybór pism", w którem ma się znajdować wiersz omawiający stosunki na Śląsku i rzekome podburzanie do gwałtów przeciw rządowi pruskiemu.

Chrzty pruskie.

Pawłowo w powiecie mogileńskim przechrzczono na "Paulsfeld", a Łagiewniki w powiecie gnieźnieńskim na "Langenoblingen".

Tajemnice Szlisselburga.

Zarząd warowni Szlisselburskiej wydał zezwolenie zwiedzenia tej twierdzy kilkudziesięciu osobom, za specyalnie wydanemi biletami. Zwiedzanie sławnego w dziejach Rosyi więzienia odbyło się 10 marca. Pomiędzy ciekawymi, którym udało się uzyskać bilet wstępu, był współpracownik gazety Petersburger Zeitung. Opisuje on wrażenia tej niezwykłej wizyty w sposób następujący:

Przed słynną warownią widok był niezwykły. Zamiast milczących patroli wojskowych, dookoła twierdzy przesuwały się, przeważnie na łyżwach, grupy eleganckich pań i panów. Więźniów wypuszczono już w styczniu; niektórzy odzyskali wolność, inni zostali przewiezieni do kopalń syberyjskich, by tam dokończyć kary. Obecnie bramy twierdzy stoją otworem dla ciekawych.

Warownia Szlisselburska wznosi się na wyspie w ujściu Newy do jeziora Ładogi. Wyspa ma kształt trójkąta mającego około wiorsty kwadratowej przestrzeni. Cała wyspa otoczona jest murem kamiennym.

Mijamy mur ów, przechodząc przez bramę obszerną, w której znajduje się izba dla straży więziennej. Za murem zwraca uwagę gmach "nowego więzienia". Jest to budynek obszerny, kamienny, dwupiętrowy, obejmuje 40 cel. Dziś wszystkie stoją otworem. W celach tych, oprócz zwykłych mebli więziennych, widać rozmaite przedmioty, wyrobione przez więźniów: konsolki, etażerki, szafki ścienne itp. Podłoga w celach jest asfaltowa, oświetlenie elektryczne.

W jednym z większych pokojów znajduje się "muzeum" przedmiotów, wykonanych przez więźniów. Są tam malowidła na drzewie, roboty tokarskie, modele astronomiczne i lekarskie; jeden z modeli przedstawia czaszkę ludzką z mózgiem, złożonym z drobnych kawałków, odpowiadających zwojom mózgowym.

Uwagę zwraca dzieło astronomiczne w 23ch tomach, napisane przez jakiegoś więźnia profesora, który tu żywot cały spędził.

Z "nowego więzienia" wychodzi się na ogród zadrzewiony. Tu w ciągu miesięcy letnich wolno było więźniom używać przechadzki, w grupach po 4ch ludzi, ściśle strzeżonych przez wartowników.

Za ogrodem — podwórze obszerne, a na jego końcu "stare więzienie." Na podwórzu tracono skazanych bądź to przez powieszenie, bądź przez rozstrzelanie. W stronę podwórza zwrócone są okna wieży, w której przebywali najważniejsi więźniowie. Między innymi siedzieli tu zamknięci Biron i Menszykow.

Na drugim końcu podwórza stoi "wieża królewska", zawdzięczająca swoją nazwę temu, że, jak głosi legenda, królowa szwedzka znaczną część życia spędziła w niej.

W starym więzieniu jest przeszło sto cel, większych lub mniejszych. Dwanaście z nich znajduje się niżej poziomu jeziora Ładogi. stąd też ściany ich zawsze są mokre.

Wszystkich nowoprzybyłych więźniów zamykano najpierw w starem więzieniu, krnąbrnych zaś w owych celach wilgotnych. Po kilkutygodniowym tu pobycie więzień wychodził złamany nietylko moralnie, ale i fizycznie. Wilgoć bezustanna wywoływała najstraszliwsze cierpienia. W drodze łaski przenoszono więźniów ze "starego" do "nowego" więzienia, gdzie i pomieszczenie było lepsze i swoboda większa. Tu wolno było zajmować się pracą według własnego życzenia.

Krążą opowiadania ostrasznych scenach, jakie rozgrywały się w podziemnych kazamatach twierdzy Szlisselburskiej o torturach, o morderstwach itp. Może to było dawniej; w ostatnich latach jedyną "torturą", stosowaną w twierdzy, było "50 rózg". Tak przynajmniej zapewnia służba więzienia, przebywająca dotychczas na miejscu i oprowadzająca ciekawych po celach więziennych.

Pomimo tych zapewnień, nie ulega wątpliwości, że mury Szlisselburga kryją niejedną tajemnicę, pogrzebaną dziś w łonie przeszłości.

Materyał na jednoaktówkę.

(Humoreska)

Przyszedł jak zwykle na obiad.

— Dzień dobry!

Ona nic.

— Jak się masz żoneczko?

Ona nic. Zdumiał się! Ona zła? Czego? Nie mówi nic — widocznie tai gniew.

To było widoczne.

Przystąpił do niej — odwróciła się.

Na kuchni coś się smażyło. Dotknął jej ramienia. Szarpnęła się zła.

— Cóż ci to Helu?

Nie odpowiedziała. Na kuchni coś się skwarzyło. Zaglądnął jej w oczy, ona patrzyła w sufit. Wyraził zdziwienie. Ona gryzła usta. Trochę go to zirytowało. Na kuchni spadła z rądla pokrywka. Pyta więc:

— Co to ma wszystko znaczyć?

Zerwała się nie mówiąc nic i pobiegła do pokoju. On za nią.

Zerwała wiszący na ścianie kalendarz.

Teraz już zgłupiał!

Przyskoczyła trzymając mu kalendarz przed oczyma. Spojrzał ciekawie.

— Tu! tu 16 grudnia!

— Cóż to jest?

— Kto tu podkreślił to imię Adelajdy?

— Gdzie?

— Nie udawaj! Co ci zależy na tem, żebyś o niej pamiętał? O jej imieninach? Co to za jedna? Jak się nazywa?

— Helusia..... ,

— Milcz! Gdzie ona mieszka? Co to? Szwaczka? Aktorka? Panna czy wdowa?

— Ależ Helu..

— A może mężatka? Co ty masz do niej? Jaki to stosunek? Gdzieś ty ją poznał?

— Heluniu coś takiego..

— Milcz! Czy to blondynka? O!... pewnie!... Niebieskie oczka.. figurka wiotka.. przemądra, dowcipna? No, mów nikczemny!

Osłupiał!

— Mów zaraz niewierniku!

Zdębiał!

— Odpowiadaj nędzniku, bo podam o rozwód!

Zsiniał cały!

Sześcioletnia córeczka przybiegła z drugiego pokoju. Klasnęła w ręce.

Wydziera matce kalendarz. Patrzy — płacze.

— Uuu.. mama mi tu zmazała! uuu!

— Co takiego zmazałam?

— Ja tu podkreśliłam Adelajdę, żeby nie zapomnieć kiedy będą mojej lalki imieniny, bo Antek ją wczoraj ochrzcił na Adeljadę, a mama mi zmazała..

Tableaux!.. Swąd straszliwy z kuchni..

— Jezus! Marya! pieczeń spaliła się na węgiel!..

Przedstawienie kończy się śmiesznie.

Zasłona spada.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Srodkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, stępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, 25 Czerwca, 1908.

Prusakowi.

Bóg cię odszedł, prusaku zawzięty;
Coś przedsięwziął, nie zrozumiesz sam...
Tobie zda się, że burzysz na szczęty
Starej Polski narodowy chram,
Ze się miecz twój na Polskę gotowi,
Ze dla Polski ten śmiertelny strój --
A ty staną — przeciw Chrystusowi!
Ty — Chrystusa wyzwałeś na bój!

Chcesz że zdeptać, pyszałku oślepły,
Boski Mistrza z Nazaretu siew?
Chcesz, by z ran tych, co dawno zakrzepły,
Na twarz tobie rzuciła się krew?
Chcesz, by Prawdę, Sprawiedliwość, Cnotę
Gwałt zastąpił, zbrodniczość i kłam? —
Ach! szatańską podjąłeś robotę!
Ach! co czynisz, nie rozumiesz sam!

Nie o Polskę ja drżę, lecz o ciebie;
Zaród śmierci ma w sobie twój błąd.
Zapomniałeś o Tym co na niebie
Nad ludami straszny sprawia sąd.
Niezgadnione są wyroki Boże,
Przed ofiarą często ginie wróg —
Najgorszego obawiać się może,
Kogo odszedł i rozum — i Bóg!

Chrystus słabych i cierpiących broni —
Tyś ich wydał na męki i zgon;
Chrystus gałąź oliwną ma w dłoni —
Ty na działach ustawiłeś tron.
Antychrystem czynisz że się czelnie?
Z Nim próbować ośmielasz się? z Nim?...
Tylko Prawda trwa tu nieśmiertelnie —
Wspomnij Szawła! Katakumby! Rzym!

Wiktor Gomulicki.

Pamiątki po Kościuszce we Francyi.

Jak wiadomo, Kościuszko po powrocie z Ameryki mieszkał przez lat 14 w miejscowości Berville pod Fontaineblau u swego przyjaciela Szwajcara Zeltnera. W miejscowości tej, obecnie własności panny Roussel, istnieje jeszcze dom, w którym mieszkał Kościuszko. W pobliżu jest też inna pamiątka po Kościuszce.

Jestto kaplica wymurowana w ziemi z inicjatywy p. Franciszka Zeltnera, syna przyjaciela Kościuszki. Pan Franciszek Zeltner służył w 1831 r. w wojsku polskiem, przebył całą kampanię, a następnie powrócił do Francyi i osiadł w tej samej okolicy, gdzie się wychował. Tutaj zjednał sobie ogólny szacunek mieszkańców, którym świadczył wiele dobrego; skorzystał zaś z okazyi, gdy wdzięczni robotnicy przyszli, by mu ofiarować konia i zaproponował im, aby na terytorjum gminy Montigny-sur-Loing usypać kopiec na cześć Kościuszki.

Kopiec ten miał być zupełnie podobny do tego, który usypano pod Krakowem. Zebrani przyjęli tę myśl z entuzjazmem, pamiętali bowiem i czcili wszyscy Kościuszkę i rozpoczęto pracę. Za fundamenty miała służyć kaplica, wymurowana w ziemi. Utworzono też wówczas pod przewodnictwem Kazimierza Małachowskiego komitet, który miał się zająć zbieraniem składek, a uroczystości rozpoczęcia pracy opisał w osobnej broszurze Leonard Chodźko pod tytułem: **Montange de Kościuszko, monument e leve a la memoire du heros Polonais a Polonia-sur-Loing, commune de Montigny, pres de Fontainebleau** (Paryż 1831). Szczątki kaplicy i kopca są znane dobrze wszystkim mieszkańcom Montigny i wsi okolicznych.

Obecnie zwiedzał tę okolicę pan St. Kozicki i opowiada w pismach warszawskich swe wrażenia w słowach następujących: "Wszystko mi szybko, gdzie się znajduje **caveaux** lub, jak inni nazywali, **chapelle de Kościuszko.** Nie wiele pozostało do widzenia — przy szosie, wiodącej z Episy do Fontainebleau. O kilkadziesiąt kroków za torem kolejowym wznosi się wzgórze, mające kilka metrów wysokości, a około 25 metrów średnicy. Od szosy było wejście do kaplicy, obecnie właściciel wszakże kupiec Saint-Andre z Montigny, kazał je zamurować, widać więc tylko mur z kamienia, około 2metrów wysoki, na którym wyraźnie można rozróżnić sklepienie i ślad otworu drzwi. Wierzchołek wzgórza zapadł się, widocznie sklepienie kaplicy nie wytrzymało naporu ziemi. Wzgórze porośnięte jest karłowatemi sosnami, po jednej stronie rozpoczyna się las Fontainebleau, po drugiej zaś roztacza się rozległy i ładny widok na okolicę. Nic nie ma, coby informowało wędrowca o znaczeniu kopca, tylko w pamięci mieszkańców okolicznych wsi żyje pamięć o Kościuszce.

W Berville niema również żadnych po nim pomiątek, przynajmniej obecna właścicielka folwarku nie chce pozwolić na obejrzenia wnętrza domu. Przypadkowo tylko zdołałem się dowiedzieć, że w posiadaniu tej jest portret, na którym jest Kościuszko w młodym wieku, w mundurze wojskowym, wsparty na szabli. Sprawą tych pamiątek zainteresowało się grono osób w kolonii polskiej w Paryżu. Jest projekt zakupienia gruntu, na którym są szczątki kopca i postawienia odpowiedniego pomnika z napisem. Składki na ten cel zbiera p. Bronisław Kozakiewicz (**2, place des Batignolles**).

Zyciorys pierwszego biskupa polskiego ks. Pawła Rhodego.

(Nowiny Polskie).

Wielebny **ks. Paweł Rhode**, urodził się w Prusach Zachodnich w Wejrowie, dnia 16 września 1871 roku, z ojca Augustyna i matki Krystyny. Był on jednym synem w całej rodzinie i dlatego rodzice jego od samego początku starali się dać mu najlepsze wykształcenie. Wówczas w całej okolicy grasowała ospa i wtenczas to ofiarą tej strasznej zarazy padł także ojciec młodego dziecka. W Europie ks. Rhode uczęszczał cztery lata do szkoły rządowej. W roku 1880 przybył razem z matką do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Przez pięć lat uczęszczał do szkoły św. Stanisława Kostki którą chlubnie ukończył. Potem zaraz zapisał się na ucznia kolegjum Najśw. Maryi w St. Mary's, Ky., tam uczył się przez kilka lat, następnie wstąpił do kolegjum OO. Jezuitów w Chicago (św. Ignacego), gdzie ukończył kurs klasyczny i filozofję. Teologję św. Franciszka w St. Francis. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 16 czerwca, w roku 1894, a pierwszą mszą św. odprawił 24 czerwca i biskup przeznaczył go na asystenta przy parafii św. Wojciecha, gdzie proboszczem wówczas był ks. Jan Radziejewski. Tam, na tym stanowisku pozostał dwa lata, poczem został proboszczem parafii SS. Piotra i Pawła w Chicago. W roku 1897 31 października, po ustąpieniu ks. Adolfa Nowickiego, arcybiskup zamianował go proboszczem młodej bardzo zadłużonej parafii św. Michała Archanioła w South Chicago. Tam obecnie Wiel. ks. Rhode przebywa.

Jakim jest gospodarzem i jakim poszanowaniem cieszy się u parafian, dowodem jest to, że w tym czasie spłacił cały dług parafialny a przytem zebrał znaczny fundusz na budowę nowego kościoła — a raczej katedry — bo nowy kościół św. Michała Archanioła w South Chicago będzie najwspanialszą polską świątynią w Chicago. Do budowy tego kościoła Wiel. ks. Rhode przystąpił zeszłego roku, poświęcenie nastąpi w roku bieżącym w jesieni.

Ks. Rhode wychował się w Ameryce. Włada dobrze językiem angielskim, a przytem doskonale zna język polski i dobrze nim włada, to jego własna zasługa, sam nad tem pracował i teraz nie potrzebuje się wstydzić.

Na pytanie, jakim Polakiem jest pierwszy polski biskup w Ameryce, odpowiedzieć nie można w krótkich słowach. Dowodem najlepszym, że zawsze się starał i stara o polskość niech będzie to, że własnym kosztem utrzymuje kilkunastu studentów ze swej parafii i we wyższym zakładzie. Założył on przytem klub dla młodzieży pod szkołą parafialną. Tam młodzież się zbiera, mówi wyłącznie po polsku, a dwa razy w tygodniu mają wykłady literatury i historyi polskiej.

Nowy biskup jest przytym we wszystkim bardzo roztropny. Znają go z tego, jego konfratery, znają go też Niemcy i Irlandczycy.

Kiedy przyszło do głosowania na kandydatów, prawie wszyscy polscy księża za nim głosowali. Młodsza generacya kocha go całem sercem.

Nie dziw więc, że wybrał go Arcybiskup Quigley na sufragana. Kiedy zeszłej jesieni redaktor Nowin Polskich był u Arcybiskupa chicagoskiego w sprawie biskupa polskiego, to dygnitarz ten, choć nie kazał ogłaszać, nie ukrywał bynajmniej faktu, że pierwszym biskupem polskim będzie ks. Paweł Rhode.

Jeszcze jedno wspomnieć musimy.

Ks. Rhodemu nie chodzi wcale o honory, o zaszczyty. — Raz nawet, kiedy przyszła do niego wiadomość, że on będzie pierwszym polskim biskupem, popłakał się i rzekł do swego przyjaciela, księdza:

— Jasiu, wiesz, że chętniebym zrezygnował, gdyby godność ta przypadła mnie w udziale. Pierwszy polski biskup będzie męczennikiem.

Później jednak do redaktora Nowin Polskich mówił:

— Jeśli taka jest wola Boża, to się z nią zgadzam.

Ks. Rhode niezmiernie przyczynił się do podniesienia szkoły parafialnej. Ma on jedną z najlepszych szkół w Chicago, jeśli nie najlepszą. Sam się nią opiekuje, zwiedza ją codziennie, więc nie dziw, że dzieci, które jego szkołę ukończyły, bez egzaminu przyjmują do wyższych szkół publicznych. Dba on przytem o młodzież, która już szkołę ukończyła, organizując ją w kluby i orkiestry. Sam ich uczy, aby jedynie podtrzymywa polskość w ich sercach.

ODEZWA!!

W sprawie umieszczenia zwłok J. Słowackiego.

Kraków d. 28 maja 1908 r.

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy o łaskawe umieszczenie w cennem swem piśmie następującej odezwy:

Z początkiem bieżącego roku rozpisał "Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju" ankietę, w celu zasięgnięcia opinii publicznej, co do miejsca złożenia popiołów Wieszcza. Ankieta skierowana do ogółu przyniosła bardzo obfity materyał, przyczem przeszło 95 pr. uczestników, idąc za zdaniem komitetu, wyrażonem w ankiecie, oświadczyło się za Wawelem. Wobec tego komitet widząc, że zdanie jego nie jest odosobnionem, ale wyraża wolę i przekonanie większości ludzi, myślących i czujących po polsku powziął następującą uchwałę:

Stojąc zdala od wszelkiej myśli wszczynania polemiki o miejsce, w którem powinny spocząć zwłoki Jul. Słowackiego, jako uwłaszczającego Jego wielkości, która sama za sobą przemawia, ze stanowiska czystego kultu i zrozumienia Jego znaczenia dla rozwoju myśli polskiej "Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju" oświadcza co następuje:

Najpiękniejsze pomniki kultury polskiej składały pokolenia na to, by z Katedry Wawelskiej uczynić przybytek najdroższy dla serca i myśli Polaka. Tam złożono relikwie królów i bohaterów narodowych, tam złożono prochy Króla naszej Pieśni. —

Od wieków stał się Wawel miejscem narodowych pielgrzymek, otoczonych czcią i miłością, rozsiewa na naród polski złote, którymi świetna przeszłość rozjaśnia beznadziejne mroki dnia dzisiejszego.

Był to ogromny tryumf dla Ducha, tryumf dla Pieśni, że tam właśnie w tej polskiej Mecce złożono zwłoki Mickiewicza.

Dziś walczą z sobą w duszy polskiej dwa światopoglądy. Z jednej strony szar większość, zepsuta jadem niewoli, o myśli skrępowanej przesądami, szara zwarta nasza, której wzrok nie odrywa się nigdy od ziemi, senna i leniwa. Z drugiej strony mniejszość, garść indywidyów pracuje bez wytchnienia, by tę masę ożywić, tchnąć w nią ducha, obudzić w niej Myśl Wolną, natchnąć do czynu. Przed nią leci Gieniusz, to Duch Słowackiego. W ręku trzyma sztandar, a na nim hasło "Ad astra."

Dziś jest chwila przełomu.

Duch Słowackiego zwycięża, zdobywa mózgi i serca jednostek, i idzie brać szturmem to Serce Polski widome, to Tabu świętości narodowych —**Wawel-Katedrę.**

Sprowadzenie prochów Słowackiego na Wawel będzie symbolem zwycięstwa nowego światopoglądu, będzie fanfarą radosną na gruzach rozwalonych przesądów, i gnuśnej bezmyślności, będzie hasłem do tytanicznych wzlotów i tytanicznych czynów.

W myśli tych poglądów stanowczo oświadczamy, że jedynie **Wawel-Katedra** powinna być miejscem spoczynku dla Prochów Słowackiego. Pogrzebaniem Ich gdziekolwiek bądź indziej będzie albo niedocenieniem doniosłości znaczenia, jakie ma Słowacki dla nowoczesnej myśli polskiej, albo wynikiem partykularnego współzawodnictwa, o zaszczyt pochowania tych Prochów. Z Wawelem nie może współzawodniczyć żadne miasto, żadna miejscowość na obszarze Polski.

Stojąc na tem stanowisku wyrażamy najgłębsze przekonanie, że pochowanie Prochów Wieszcza nie na Wawelu będzie ujmą dla Jego pamięci, będzie ujmą dla haseł, które wygłosił, a które dziś są sztandarem walczącej Myśli polskiej.

Dlatego postanawiamy:

Walczyć wszelkimi sposobami, by ogół narodu przekonać o słuszności naszych poglądów, i zapobiedz niechybnej a niepowetowanej profanacyi Prochów Wieszcza.

Ze w razie, gdyby projekt nasz nie został wskutek jakichkolwiek przyczyn uwieńczony skutkiem, będziemy dokładać wszelkich starań, by Prochy Jego pozostały w Paryżu tak długo, dopóki ogólna wola Narodu nie zechce Ich sprowadzić na Wawel.

AKADEMICKI KOMITET
dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju
w KRAKOWIE.

Wincenty Wysocki, Sekretarz. Dr. Stefan Góra, Prezes.

Korespondencya.

Lawrence, Mass., 6 czerwca 1908.

Zostało zawiązane Tow. gimn. Sokołów Polskich, za staraniem druchów, Sokołów z Lowell, Tomasza Urbanek i Antoniego Cebula. Przytem także miejscowi druchowie dopomagaliśmy. Założycielami byli: Franciszek Jeziorski, Walenty Rogalski, Andrzej Kardaś i Ignacy Winicky. Przy pomocy Bożej założyliśmy i wybralim Komitet z siedemnastu członków, jak następuje: Druch F. Jeziorski, Prezes; druch Walenty Grzejka, wice-prezes; druch Andrzej Kardaś, Sekr. Protok.; druch Franciszek Marchut, Sekr. Finansowy; druch Józef Jaworski, kasyer; druchowie Walenty Rogalski i Józef Urbszo, opiekunowie kasy. Pomimo tego że są teraz liche czasy to Młodzież nasza Polska w Lawrence jednakowoż nie spi. Jak nam wiadomo druch F. Jeziorski jest znany w całym Stanie Massachusetts i dalej, bo parę Towarzystw zorganizował w Massachusetts i w Stanie New Hampshire. Także i o narodowych nie zapomniał i za jego staraniem powstało gniazdo Sokolskie w Lawrence, Mass. Więc my wszyscy druchowie naszego gniazda, życzemy aby naszemu druchowi nadal Pan Bóg dopomagał. Przy tej sposobności zasyłamy naszym Druchom Sokołom z Lowell serdeczne podziękowanie, a szczególnie, Druchom T. Urbanek i A. Cebula. Także dziękujemy ks. prob. F. Wojtanowskiemu, bo nie tylko się zgodził aby Sokolstwo istniało w Lawrence, Mass., ale do tego sam nam dopomagał.

Z Szacunkiem
Andrzej Kardaś, Sekr. Prot.
172 Valley str, Lawrence, Mass.

Korespondencya.

Riverside, N. J., 15 czerwca, 1908

Szanowny Panie Redaktorze "Gazety Polskiej!"

Proszę umieścić te pare słów w łamach pańskiego pisma:

W Riverside, N. J. w nocy z Niedzieli na Poniedziałek, to jest z dnia 14 czer. na 15 czerw. o godzinie pierwszej wybuchł ogień w polskim sztorze u Franciszka Jankowskiego na Kossuth ulicy, który wyrządził szkody przeszło $2.000 i także mało życie unieśli zdrowo, wyskoczyli z drugiego piętra przez okno, w tem w czem spali. Także spłonął sąsiedni dom, który był zajmowany przez lokatorów, Włochów, ze wszystkiemi domowemi sprzętami, ma ło życie unieśli, zapomniawszy o dzieciach, tylko takowe ocalone zostały przez bohaterstwo angielskiego człowieka, Mika Gibson. Szkoda wyrządzona przez ogień Włochom, niewiadoma. A ogień powstał niewiadomo z jakiej przyczyny.

Z uszanowaniem
Aleksander Chmielewski.
z Riverside, N. J.

Nie wolno posyłać gazety na kredyt.

Nie dawno temu wszystkie gazety otrzymały rozporządzenie z głównej poczty względem przesyłki gazet na kredyt. Ci wydawcy, którzy wysyłają gazetę na kredyt na dłuższy czas, tracą prawo do tak zwanego "Second Class Matter" przywileju. Otóż czytamy w "Nowinach Polskich" co następuje:

"Polak Amerykański" sparzył się okropnie. Władze pocztowe odebrały mu przywilej przesyłania gazet drugą klasą. Nasi Czytelnicy może wiedzą, co takie pozbawienie znaczy. Jeśli gazetę ma kilka tysięcy pozamiejscowych abonentów, to przez to samo, że straciła przywilej, traci tychże, bo trudno żądać, aby na każdy egzemplarz pisma wydawca przylepiał centową markę.

Z doświadczenia "Amerykańskiego" wszyscy wydawcy powinni skorzystać, wobec obostrzonych przepisów pocztowych żadnemu wydawnictwu nie wolno posyłać pisma bezpłatnie. Każdy czytelnik musi z góry płacić prenumeratę, inaczej żadnego pisma nie może otrzymywać.

Niech o tym pamiętają nasi czytelnicy i niech dwa lub trzy tygodnie przed wyjściem ich prenumeraty odnawiają ją regularnie.

Wydawcy muszą się ściśle trzymać przepisów pocztowych i nie mogą wysyłać gazet czytelnikom, którzy za nie z góry nie zapłacą.

Polacy na Slązku w XVII wieku.

Do końca XII wieku był Slązk czysto polską krainą. Dopiero od tego czasu zaczął się tam z osadnikami niemieckimi rozpościerać język niemiecki, któremu nawet gwałtem torowano drogę. Tak wyrugował Henryk I., książę wrocławski, w roku 1223 chłopów polskich ze wsi Sichowy pod Jaworzem sprowadzając w ich miejsce niemieckich kolonistów, a biskup wrocławski, Jan, który twierdził, że Polacy nie nadają się do pilnej uprawy roli, rozkazał 1495 r. polskim chłopom w Wojcieszkowicach pod Grotkowem, aby w przeciągu 5 lat nauczyli się po niemiecku, grożąc w przeciwnym razie wypędzeniem ze wsi.

Mimo jednak gorliwego popierania przez książąt, biskupów, panów i zakony żywiołu niemieckiego, mówiono jeszcze w XVII wieku tylko po polsku po wsiach w księstwach cieszyńskiem, raciborskim i opolskim, w wielkiej części księstwa brzegskiego, wrocławskiego i oleśnickiego, jako też w rozległych posiadłościach panów na Pszczynie, Sycowie, Miliczu i Stamburgu.

Po miastach w owych okolicach przeważał język polski, a nawet rozbrzmiewał obok niemieckiego w niektórych miastach na Dolnym Slązku. Tak się działo w Brzegu.

Do słynnego wówczas gimnazyum brzegskiego uczęszczało w pierwszej połowie XVII wieku mnóstwo szlachty polskiej, np. Bielscy, Bonarowie z Balic, Cetnery, Dembińscy, Haleccy, Glińscy, Komorowscy, Lasoccy, Lubienieccy, Suchodolscy, Wielowiejscy, Wiszowatowie, Sierakowscy, Zakrzewscy, Zielińscy i wielu innych. Dla nich to na rozkaz panujcego księcia Piastowicza Jana Chrystyana, miewano w jednem z audytoryów polskie kazania.

Małżonka owego księcia była Dorota Sybila, margrabianka brandenburska z rodu Hohenzollernów, jedna z najzacniejszych kobiet, jakie zna historya. ..iedząc, że Polacy w łacińskim języku gładko się wyrażali, przemawiała z początku do nich po łacinie, ale że język ojczysty każdemu najmilszym, przeto dobra pani, chcąc Polakom okazać, że ich mowę szanuje zaczęła się uczyć po polsku i w tym celu przyjęła na dwór swój dwie polskie szlachcianki, panny Zarembiankę i Zychlińską, którym zabroniła odzywać się do siebie inaczej jak po polsku. Jakoż wkrótce tak się w tym języku wydoskonaliła, że z Polakami tylko po polsku mówiła. Lud polski kochał ją za to i wielbił.

Po prawym brzegu Odry wówczas jeszcze także szlachta śląska używała w rodzinie języka polskiego. Z tej to szlachty wziął sobie żonę Stanisław Dyabeł Stadnicki z Łańcuta.

Atoli większa część szlachty śląskiej, niemieckiej lub zniemczałej, nie umiała po polsku. Dlatego to współczesny nadworny kaznodzieja brzegski Fryderyk Lucae, wspominając w swych pamiętnikach o tem, że na Slązku w owym czasie uczono się rozmaitych języków, dodaje, że lepiejby było, aby panowie śląscy uczyli się po polsku, godziwa bowiem, aby się mogli należycie porozumieć z polskimi swymi poddanymi. Ze szlachta tego nie czyniła, żałował wielce bywalec po świecie, uczony szlachcic Jerzy Niepolski z Wielkich Jankowic. Natomiast niemieccy mieszczanie na Dolnym Slązku starali się, aby ich dzieci umiały po polsku w nadziei, że z czasem mogłoby pozyskać dośne duchowne prebendy w Polsce. Najważniejsza jednak przyczyna, dla której śląscy Niemcy uprawiali język polski, były stosunki handlowe z Polską i dlatego to posyłali dzieci do polskich szkół w Kluczborgu i Byczynie.

Za czasów wojny szwedzko-polskiej tysiące rodzin opuściły Polskę i osiadły po lewym brzegu Odry około Wrocławia, Oławy i Brzegu, skutkiem czego język polski posunął się bardziej na zachód.

Także w stolicy Slązka, Wrocławiu, dużo przebywało Polaków bądź to dla nauki, bądź też w sprawach handlowych, dla nich to kazano po polsku w kościele św. Krzysztofora. Był też tam tak zwany 'solny rynek'', gdzie tylko Polacy i Rusini wystawiali swoje towary na sprzedaż.

Atoli pospolstwo niemieckie w Wrocławiu nie było dobrze usposobione dla Polaków. Gdy w roku 1606 Dominikanie Polacy przybyli do Wrocławia po relikwie św. Czesława, pospólstwo obległo i szturmem wziąć klasztor chciało, którego przeorem był wówczas sławny z uczonności Polak, Abraham Zbaski. Tylko dzięki jego energii i przytomności umysłu klasztor uniknął zburzenia.

Niechęć do Polaków wzmogła się w drugiej połowie XVII wieku. Objawiła się ona jaskrawo w sporze polskich Franciszkanów z niemieckimi o kaplicę w Raciborzu, a zwłaszcza w sprawie Polek w klasztorze trzebnickim, w którym służyły Bogu panny z znakomitych rodów wielkopolskich — Leszczyńskich, Bnińskich, Szołdrskich, Opalińskich, Małachowskich, Pawłowskich, Trzebińskich, Mieczkowskich, Rychłowskich, Mieszkowskich, Kwiatkowskich, Pruszaków, Krasnosielskich, Bułakowskich, Kołaczkowskich i innych.

W drugiej połowie XVII wieku było tam Polek 28, Niemek zaś 3, które zresztą także po polsku mówiły.

Ze bogaty klasztor trzebnicki znajdował się w rękach Polek, gniewało srodze Niemców Slązkich. Na ich to nalegania wydał cesarz Leopold I r. 1678 rozkaz, aby klasztor przyjmował w mury swoje Niemki i nie odstraszał ich surowością podczas roku próby od powziętego zamiaru poświęcenia się Bogu, wyznaczeni zaś 1684 r. od generalnej kapituły Cystersów komisarze, opaci Bernard z Krasnoboru i Augustyn z Kamieńca, zażądali, aby przy stole i innych okolicznościach czytano po niemiecku.

Na tej odrodze postępowano dalej.

W r. 1699 cesarz Leopold I, który oczywiście zapomniał że gdyby nie Polacy i Jan Sobieski, byłby przez Turków wyzuty z swych krajów, ostro przykazał, aby klasztor powstrzymał się od przyjmowania Polek, dopóki dwie trzecie części zakonnic nie było niemieckiej narodowości, oraz by na przyszłość obierarano ksieniami Niemki.

Gdy tedy ksieni Kunegunda Kawicka umarła, był klasztor w wielkim kłopocie, bo rozkaz cesarski miał być spełniony, do czego nie miano najmniejszej ochoty, zresztą sprzeciwiał on się zakonnym ustawom. W dzień wyborów przybył do Trzebnicy z komisarzami srogi zwierzchnik klasztoru, opat lubiąski Ludwik i powtórzył rozkaz cesarza. Zebrano głosy, wybór padł na Polkę. Natychmiast unieważnił go opat i nakazał nowe wybory, ale znowu też na samą obrano zakonnicę. Rozjątrzony opat ogłosił wybór nieważnym i kazał przygotować kajdany i więzy, a zbrojnym pachołkom zajechać przed bramę klasztorną. Ale ani brzęk łańcuchów ani turkot kół nie zdołały ustraszyć Polek. Zaczem kazał gbur wywlec z klasztoru dwie zakonnice, które posądzał o podburzanie innych i grzmiącym głosem zapytał, czy raczą wybrać Niemkę. Odpowiedziały, że obór nie do nich samych zależy, zresztą w klasztorze jest tylko 5 Niemek, z których jedna za stara, druga za młoda, a 3 zupełnie niezdatne do piastowania urzędu. Zażądał więc opat, aby sobie ksienię niemieckiej narodowości z innego klasztoru poszukały, na co odpowiedziały, że tego uczynić nie mogą, bo żadnych nie mają znajomości. To rzekłszy, uciekły do kościoła. Ale zawzięty opat rozkazał pochwycić je, okuć w kajdany i trzymać w lochu o chlebie i wodzie.

Opór polskich zakonnic wprawił w gwałtowny gniew cesarza Józefa I. Ani przedstawienia Stolicy Apostolskiej, do której zakonnice apelowały, ani wstawienie się króla polskiego Augusta II nie zdołały go ułagodzić. W zapamiętałości swej rozkazał komendantowi fortecy brzegskiej wysłać oddział wojska do Trzebnicy celem osaczenia klasztoru, a generalnemu staroście Slązka wywieść wszystkie zakonnice, któreby się nie ugięły pod silną eskortą do czeskich i morawskich klasztorów.

Srogość cesarza jako też zakaz opata Ludwika przystępowania do Stołu Pańskiego złamały opór zakonnic, które wreszcie w przytomności cesarskich wysłańców czyli raczej siepaczy wybrały ksienię Niemkę.

Takie to stosunki panowały wówczas na Slązku.

Dr. St. Karwowski.

Narodowa Konwencya republikańska w Chicago.

We wtorek dnia 16 bm. Chicago było siedzibą, miejscem chwilowego pobytu wielkiej liczby polityków i mężów stanu partyi republikańskiej, będącej obecnie u steru rządu Stanów Zjednoczonych. Okolica gmachu Colliseum roiła się od uczestników konwencyi, a wnętrze Colliseum podczas sesyi przedstawiało morze głów nieprzejrzane. Po zagajeniu konwencyi przez przewodniczącego wydziału narodowego p. New, ks. Biskup Muldon odmówił modlitwę, — poczem tymczasowy przewodniczący senator Burrows wygłosił swą mowę, w której uczestnikom konwencyi zdawał sprawę z prac i postępu krajowego w ciągu lat ostatnich: ze sprawozdania tego warto niektóre przytoczyć liczby, a więc: ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła z liczby 81 i pół do 87 i pół milionów, wychodźców liczyło 4 miliony przybyszów. Wartość majątku w bydle powiększyła się z 2998 na 4331 milionów dolarów, a wartość produkcyi rolnej z 5917 na 7412 milionów dolarów. Wartość produkcyi węgla zwiększyła się z 314 na 420 milionów dol., złota z 74 na 90 mil. dol. Oszczędności w roku 1907 podniosły się do 3495; depozyta w bankach w roku 1903 wynosiły 9553 milionów dol., a w roku 1907 osiągnęły kolosalnej sumy 13 miliardów dolarów. Koleje powiększyły swe sieci o przeszło 20,000 mil. Produkcya żelazna podskoczyła z 18 na 25 milionów ton, a wywóz żelaza z wartości $96,642,000 na $181,531,000.

Po mowie Burrowsa, przewodniczący zamianował komitety sprawdzania mandatów, reguł parlamentarnych i rezolucyi. Osobną uwagę poświęcimy komitetowi rezolucyi, którego przewodniczącym został senator Hopkins ze Stanu Illinois; do komitetu tego zgłosiła się deputacya złożona z Polaków, Czechów, Włochów, Zydów i Niemców, którzy komitetowi złożyli postulat, by do rezolucyi włączono domaganie się zniesienia ograniczeń emigracyjnych. **Imieniem tej deputacyi międzynarodowej przemawiał Polak-dziennikarz angielski Antoni Czarnecki**, który zaznaczył, że ogólnem jest żądanie, by przy badaniu i egzaminowaniu emigrantów opuszczono cenzus inteligencyi i cenzus majątkowy.

Na zebraniu rozdawano delegatom książeczki z obraskiem Roosevelta, w których lapidarnie ale dosadnie dowodzono, że obiór jego jest koniecznością bytu i dobrego rozwoju Stanów Zjednoczonych. W czasie mowy też senatora Burrowsa przy każdej wzmiance nazwiska Roosevelta rozlegały się gromkie brawa, okrzyki i wiwaty.

Drugi dzień obrad narodowej konwencyi republikańskiej zaznaczył się entuzyazmem na wspomnienie imienia Roosevelta. Senator Burrows tymczasowy przewodniczący konwencyi, naraz po otworzeniu posiedzenia, oddał młotek przewodniczącego w ręce Henry Cabot Lodge z Massachussetts, którego mianowano stałym przewodniczącym. Lodge wygłosił mowę powitalną, w której starał się wszystkim wytłumaczyć, że Roosevelt jest najlepszym obywatelem i najpopularniejszym człowiekiem w kraju, ale jako stojący na straży konstytucyi nie przyjmie po raz trzeci nominacyi. Lodge nie wypowiedział tego dobitnie, jeno trzeba się było reszty dorozumieć. Ale tłum delegatów inaczej te słowa zrozumiał. Siedzący w pierwszych rzędach posłyszawszy imię prezydenta, wznieśli okrzyki. Entuzyazm powoli udzielał się delegacyom z poszczególnych stanów, tak, że w kilka minut cała olbrzymia hala drżała od okrzyków wznoszonych na cześć Roosevelta.

Upłynęło 45 minut. Przewodniczący Lodge podniósł młotek do góry i zaledwie zdołał wymówić słowa: "Jak poprzednio powiedziałem" — gdy znowu entuzyazm ogarnął zgromadzonych, trwając przez trzy i pół minuty. Wreszcie po 48 i pół minutach okrzyków, zmęczone gardła sfolgowały. Przewodniczący wtedy powiedział konwencyi, że demonstrancya ta za Rooseveltem nie miała zupełnie sensu, ponieważ Roosevelt jako dobry obywatel szanujący konstytucyę i ustawy tego kraju, pod żadnym warunkiem nie przyjmie ponownej nominacyi.

O godzinie 10 przed południem tłumy zaczęły napływać w stronę Colliseum. O godzinie 12:19 tymczasowy przewodniczący Burrows otworzył posiedzenie, poczem ks. O. Waters odmówił krótką modlitwę. Następnie kiedy konwencya oczekiwała na sprawozdanie komisyi mandatowej, do hali weszły rozmaite organizacye kluby w celu urządzenia pochodu. Pierwszy kroczył klub Americus z Pittsburga. Na czele ich postępowała muzyka grająca marsze narodowe. Za Pennsylwańczykami postępowali ziomkowie Tafta z Ohio, którzy na sposób okrzyku uniwersyteckiego, wykrzykiwali ciągle imię Tafta. Za nimi postępowały kluby innych Stanów, każdy z nich niosąc podobiznę swojego kandydata.

Najważniejszym wypadkiem dnia było to, że komisya mandatowa uznała mandaty wszystkich delegatów stojących za Taftem, w liczbie 700. Delegaci mniejszości, popierający "sprzymierzonych" kandydatów, przyjęli tę wiadomość w milczeniu, bez protestu.

Na krótko przed odroczeniem posiedzenia, przy zdawaniu sprawozdań mniejszości, James Francis Burke z Pensylvanii postawił wniosek, ażeby na przyszłość każdy Stan wysyłał na konwencyę narodową czterech delegatów "at large" i jednego delegata na każdych 10,000 głosujących obywateli.

Wniosek ten wywołał pomiędzy delegatami żywą dysputę, aż wreszcie zarządzono głosowanie, w którem wniosek przepadł 506 głosami przeciwko 471.

Posiedzenie drugiego dnia obrad konwencyjnych odroczono o godzinie 5 po południu.

W trzecim dniu konwencyi odczytano platformę, przygotowaną przez dotyczącą komisyę. Spodziewano się nad platformą zaciętej walki, ale nadzieja ta zawiodła. Delegaci spoceni w zmęczeniu skutkiem panującego w hali upału, zrezygnowali z walki zupełnie. Przyjęto platformę taką, jaką im przedstawiła komisya. W platformie tej najpierw oświadczono, że pod rządami partyi republikańskiej kraj przyszedł do dobrobytu. Bogactwo Stanów Zjed. przewyższa bogactwa Anglii, oraz Francyi i Niemiec, razem wziętych. Gdy partya republikańska objęła ster rządów, majątek kraju nie przenosił 16 miliardów dolarów. Obecnie majątek ten wynosi 110 miliardów dol., podczas gdy Anglia ze wszystkiemi jej koloniami zdołała w przeciągu 500 lat zebrać zaledwie 60 miliardów dol. Majątek Stanów Zjednoczonych wynosi czwartą część całej kuli ziemskiej.

W dalszym ciągu platforma oświadcza się za rewizyą taryfy celnej i zgadza się z uchwaloną przez kongres ustawą finansową; popiera myśl założenia kas oszczędnościowych; obstaje za odpowiedzialnością sądową pracodawców; uznaje nietykalność sądów; oddaje cześć i uznanie farmerom; domaga się równej sprawiedliwości dla wszystkich; popiera ochronę wód, lasów; oddaje uznanie zarządowi armii i marynarki; zaznacza fakt, że pod rządami republikańskimi wzrósł handel z zagranicą; oświadcza się za podwyższeniem pensyi dla weteranów; wreszcie prócz innych pomniejszych spraw krytykuje partyę demokratyczną, która skłania się ku socyalizmowi.

O imigrantach zaś platforma nie wspomina ani słowa.

O godzinie 1:17 przewodniczący konwencyi, senator Lodge, rozkazał sekretarzowi Malloy wywoływać poszczególne Stany, w celu podania kandydata na prezydenta. Zapowiedź tę galerya przyjęła burzliwymi oklaskami, które tak zdenerwowały przewodniczącego, że krzyczał z całych sił na policyę, żeby oczyściła galeryę. Po kilku minutach wrzawy uspokoiło się. Sekretarz Malloy spiżowym głosem rozpoczął wywoływanie Stanów. Delegacya najpierw wywołanego Stanu Alabamy, odpowiedziała, że niema kandydata. Następnie sekretarz po kolei wywoływał Stany: Arkansas, California, Colorado, Connecticut, Delaware, Florida, Georgia, Idaho aż wywołał Stan Illinois.

Okrzyki podniosła galerya na wywołanie naszego Stanu. Na estradę wyszedł posiwiały w służbie partyi republikańskiej, kongresman H. S. Boutell. Boutell przedstawił na kandydata "Wujaszka Joe" Cannona. Wiadomość tę galerya przyjęła oklaskami i okrzykami trwającemi dwie minuty.

Następnie sekretarz Malloy wywołał Stan Indiana. Na estradę wyszedł gubernator Hanly z Indiana, mężczyzna wyniosłej postaci o rysach wyrazistych. Potężnym swoim głosem zaczął wywodzić z właściwą sobie swadą zasługi Stanu Indiana. Ale niecierpliwy tłum nie życzył przysłuchywać się jego wywodom, żądał jedynie, ażeby nominował kandydata. Hanly, rozwścieczony, że mu się nie dadzą wygadać, groził pięścią w stronę galeryi, co ta przyjęła wybuchem szyderczego śmiechu. Przytem Hanly używał specyalnego ruchu ręki, co natychmiast podchwyciła galerya, która nie omieszkała za każdym razem, kiedy gubernator chciał przemówić, przedrzeźniać ruch jego ręki. Wreszcie po wykrztuszeniu nazwiska Fairbanksa, którego kandydaturę przedstawił, zeszedł z estrady.

Sekretarz tymczasem wywoływał dalsze Stany. Ze Stanu New York jenerał Stewart L. Woodford przedstawił gubernatora Hughesa. Wreszcie sekretarz wywołał Ohio. Na to tylko czekali podstawieni krzykacze. Jakaś mała dziewczynka rozwinęła sztandar z podobizną Tafta, na co 700 delegatów zerwało się z krzeseł i poczęło wznosić okrzyki na cześć ministra wojny. Okrzyki te trwały około dwóch minut, poczem kongresman Bourton wstąpił na mównicę. Mówił przez dwadzieścia minut, sławiąc na każdym kroku niepospolite zasługi Tafta. Po ogłoszeniu kandydatury Tafta, rozpoczęła się sztucznie przez bosów politycznych urządzona demonstrancya, która trwała pełne 24 minuty. Gdy krzyki na chwilę ucichły, na wszystkich rogach podstawieni krzykacze przez olbrzymie megafony wznosili okrzyki, co podbudzało znużone gardła delegatów do ponowienia wrzasku. Delegacya ohioska rozwinęła sztandar z podobizną Tafta, muzyka poczęła grać hymn narodowy, poczem rozpoczęła się parada na około hali. Do procesyi przyłączyły się inne Stany. Przewodniczący Lodge, nietylko nie starał się przeszkodzić demonstrancyi, ale ciągle dawał muzyce znaki, ażeby grać nie przestawała. 33 Stany demonstrujące naokoło hali wołały: "Tafta, Tafta nam dajcie."

Z kolei przedstawiono na kandydata senatora Joseph'a B. Forakera, którego poparł murzyński delegat z Georgii. Murzyn ten, nazwiskiem W. O. Emory, wygłosił również mowę, którą rzęsiście oklaskiwano.

Gubernator Robert S. Murphy z Pensylwanii przedstawił senatora Knoxa.

Gdy sekretarz wywołał Stan Wisconsin, Henry F. Cochums, były gracz w piłkę nożną, podał kandydaturę La Follette'a. Przy zakończeniu mowy Cochems, galerya urządziła demonstracyę, która podobna była siłą do demonstracyi środowej, którą urządzono na cześć Roosevelta. Po uspokojeniu się galeryi, przewodniczący rozporządził głosowanie. Około godziny piątej sekretarz ogłosił rezultat głosowania: Taft otrzymał 702 głosy; Philander C. Knox 68; Charles E. Hughes 63; Joseph C. Cannon 61; Charles W. Fairbanks 40; Robert M. La Follette 25; Joseph B. Foraker 16, a wreszcie i Roosevelt chociaż nie podany na kandydata otrzymał trzy głosy od delegatów pennsylwańskich.

Po ogłoszeniu wyniku pierwszego balotowania, jenerał Woodford z New Yorku postawił wniosek, ażeby Tafta mianowano jednogłośnie. Powstali wszyscy delegaci i wśród głośnych okrzyków przyjęli wniosek Woodforda. Nawet Stany, które miały swoich kandydatów, wzięły udział w ogólnej demonstrancyi.

Na tem się posiedzenie skończyło.

W czwarty dzień dokonano nareszcie nominacyi kandydata na urząd wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, a stało się to po długich pertraktacyach politycznych i niepewności, kto właściwie ma być owym kandydatem. Obecny wiceprezydent Fairbanks oświadczył wyraźnie, że powtórnej nominacyi nie przyjmie, w ostatniej chwili mówiono wiele o senatorach Cumminsie i Dolliverze, ale później po porozumieniu się wzajemnem postanowiono zgodnie nominować senatora J. S. Shermana ze Stanu New York. Zaproponował Shermana T. Woodruff w pięknej i długiej mowie, oprócz Shermana zaś zaproponowano gubernatora Guilda ze Stanu Massachussets i gubernatora Murphy'ego ze Stanu New Jersey. Wynik głosowania był następujący: Sherman dostał 816 głosów, Guild 75, a Murphy 77. Wobec tego uznano nominacyę Shermana za jednogłośną, wśród aplauzu entuzyastycznego zgromadzonych. Po załatwieniu jeszcze szeregu spraw partyjnych natury mniej ważnej uchwalono wyrazić podziękowanie miastu Chicago i jego obywatelstwu za udzielenie gościnności delegatom konwencyi i jej samej, poczem o godz. 11-tej 47 minut, senator Lodge odroczył konwencyę wśród okrzyków, wiwatów i dźwięków orkiestry, grającej "Star Spangled Banner." James Schoolcraft Sherman, nominat na urząd wiceprezydenta, urodził się w r. 1855 w Utica, N. Y., gdzie mieszka do dziś — jako bogaty bankier, fabrykant i adwokat. Od lat wielu zajmuje się polityką i od dawna był posłem do Kongresu. — Zaraz po odroczeniu konwencyi zebrał się na poufną konwencyę nowy wydział narodowy partyi republikańskiej, by omówić plany kampanii, która ma być obecnie prowadzona z cały energią i wytrwałością przeciwko demokratom.

Uwagi Gazet Polskich nad projektem założenia "Związku Wszechpolskiego."

"Nowiny Polskie" w Milwaukee, Wis.:

Jeszcze nie pora myśleć o wielkiej organizacyi, jaką ma w myśli pewien patrjota w "Gaziecie Polskiej", wychodzącej w Chicago. Dzisiaj tworzą się jeszcze nowe siły ludzi przewrotu, ludzi pychy i samolubstwa. Dzisiaj są jeszcze ujadania na Klerykałów, Zjednoczeńców, Związkowców i innych. Nie pora zatym myśleć o potężnym zlaniu się wszystkich organizacyj w jedną całość. Lud nasz przystałby na to, ale nie przystaną przewódcy, jego źli i dobrzy doradcy. Starajmy się wpierw wykorzenić z naszych szeregów "kamienowanie." Niech każdy wie o tem, że kto rzuca na brata kamieniem, ten w Ojczyznę godzi.

Starajmy się każdemu w potrzebie dopomagać, a nie szkodzić nigdy.

"Dziennik Narodowy" w Chicago:

Gazeta Polska a za nią Nowiny podały charakterystyczny artykół dla naszych stosunków motywujący potrzebę założenia Związku Wszechpolskiego.

Artykuł to długi serdeczny, znać pisany przez człowieka, który nad obecnem pogłębiających się rozłamie wśród amerykańskiej Polonii bardzo boleje.

Temat to tak poważny, że do niego powrócimy w niedalekiej przyszłości.

Z AMERYKI.

Zmarł na wściekliznę.

DANVILLE, Pa. 18 czerwca. — Zmarł tu Józef Gerst lat 79 liczący z powodu wścieklizny. Przed tygodniem ukąsił Gersta mały piesek pokojowy, rana zagoiła się zupełnie, i zdawało się, iż sprawa jest małoznaczna. Dopiero w poniedziałek pojawiły się objawy wścieklizny i Gerst w strasznych męczarniach zakończył życie.

W malignie.

WILKES BARRE, Pa. — Policyant Ross, pełniący służbę nocną na South Wilkes Barre, spostrzegł około 1:30 po północy zabłąkaną kobietę. Gdy podszedł do nieszczęśliwej kobiety, zauważył, że ona oczy miała zamknięte. Zatelefonował więc na stacyę policyjną po wóz, i odwiózł ją do policyi. Lekarz miejscowy zbadał kobietę, poczem stwierdził stan maligny. Jak się okazało jest to mieszkanka z Sugar Notch Polka, nazwiska zaś dotąd jeszcze nie można było się dowiedzieć.

"Święty Dziulaj".

CLEVELAND, Ohio. — Detektywi skopują stary cmentarz przy Axtell Rd. S. E. w poszukiwaniu za prochem, jaki z wagonów kolejowych skradli trzej chłopcy i tam ukryli. Chłopcy skradli podobno trzy beczułki i zakopali, aby w dzień 4-go Lipca urządzić sobie doskonały "fun." Nie mogąc się jednak doczekać narodowego święta, jedną beczułkę otworzyli i urządzili sobie zabawkę wieczorami. Słysząc często powtarzające się wybuchy wieczorem, okoliczni mieszkańcy w ciągłym byli strachu i zawiadomili policyę. Podejrzanych chłopców aresztowano.

Prezydent przyjmuje księży katolickich.

WASHINGTON, D. C., 17 czerwca. — Prezydent Roosevelt przyjmował dzisiaj w Białym Domu 40 katolickich nowo-wyświęconych księży z tutejszego seminaryum św. Krzyża. Prezydent przyjął serdecznie młodych kapłanów i przemawiał do nich. Księży przedstawił prezydentowi ks. dr. J. A. Zahm. W przemówieniu do odwiedzających go księży, prezydent wskazywał doniosłość pracy duchownych i błogosławione owoce ich poświęcenia, a o ile powołaniu swemu odpowiadają.

Rozporządzenie przeciwko pismom anarchistycznym.

WASHINGTON, D. C., 18 czerwca. — Jeneralny pocztmistrz Meyer wydał rozporządzenie, ażeby na pocztach nie przyjmowano do przesyłki czasopism anarchistycznych. Za sprawą jeneralnego pocztmistrza kongres w ostatnim dniu obrad uchwalił przedłożenie, według którego pocztą nie można przesyłać pism o treści podburzającej. Do paragrafu tego uchwalono jeszcze poprawkę, że ustawa ta tyczy się także pism anarchistycznych.

Jeneralny pocztmistrz jednak zwrócił uwagę na to, ażeby przy zastosowaniu tej ustawy nie robiono omyłek na niekorzyść niewinnych wydawców.

Podróż drugiej eskadry amerykańskiej.

WASHINGTON, D. C., 18 czerwca. — Na rozkaz ministra marynarki d. 24 sierpnia uda się w podróż ze San Francisco do Honolulu druga eskadra amerykańska składająca się z ośmnastu statków wojennych, stojących pod rozkazami kontradmirała James H. Dayton. Eskadra z Honolulu uda się na wyspy Samoa, poczem powróci na ćwiczenia w strzelaniu do zatoki św. Magdaleny. Podróż będzie wynosiła 3000 mil. Eskadra składa się z dziewięciu krążowników i dziewięciu "torpedo destroyers."

Pożar hotelu.

PETOSKEY, Mich., 18 czerwca. — Powstały tu z niezbadanych dotąd przyczyn ogień, zniszczył hotel "Imperial", wyrządzając szkodę na $120,000. "Imperial" był letnim siedliskiem dla wycieczkowców i nie był jeszcze otwarty.

Polski biskup.

WASHINGTON, 17 czerwca. — Po raz trzeci czy czwarty w ostatnich miesiącach podają tu wiadomości, iż apostolski delegat we Washingtonie, Mgr. Falconio, otrzymał bulę papieską mianującą biskupem Wiel. ks. Rhode, proboszcza polskiej parafii św. Michała Arch. w So. Chicago.

Powrót dobrobytu.

WHEELING, Va., 18 czerwca. — T. L. Lewis, prezydent "United Mine Workers of America," który udał się do Indianapolis na posiedzenie narodowego zarządu stowarzyszenia górników, wyraził się o obecnem położeniu finansowem kraju w następujących słowach:

"W miesiącu lipcu przemysł węglowy, żelazny i stalowy ogromnie się zwiększy. Wszystkie okręty, kursujące po wielkich jeziorach zostaną na lipiec wynajęte do przewożenia ładunków z północnego zachodu i na odwrót. Obecnie okręty te służą do przewożenia jedynie węgla.

Uciekają do starego kraju.

NEW YORK, 18 czerwca. — Więcej niż 1000 podróżnych III klasy musiało wczoraj pozostać na lądzie, kiedy Holenderski parowiec Potsdam wyjeżdżał do Rotterdamu, gdyż miejsca dla nich nie było. Na tym parowcu może się pomieścić tylko 2000 podróżnych w III klasie, a wszystkie miejsca już były zajęte. Przyrzeczono tym, którzy musieli pozostać, że zabierze ich następny parowiec, który wyjdzie za tydzień, ale wielu z nich usiłowało się przemocą dostać na parowiec Potsdam i policya musiała ich zatrzymywać. Wielu z tych podróżnych tyle tylko ma pieniędzy, ile koniecznie potrzeba na podróż do starego kraju i zda się, że będą musieli przez ten tydzień obozować pod gołem niebem w Hoboken.

Nowe olbrzymie fabryki.

PITTSBURG, Pa., 18 czerwca. — Chicagoska firma Crane Co., zajmująca się wyrobem mosiężnych towarów, rur itp., a rozporządzająca kapitałem zakładowym $15,000,000, zamierza w Oakmont zakupić 30 akrów gruntu i tam wybudować fabrykę, w której 2000 robotników znalazłoby zatrudnienie. Firma ta w Chicago daje zatrudnienie 6000 robotnikom a w innej swej fabryce w Massachusetts 3000.

Fatalna omyłka.

NEW YORK, 18 czerwca. — Ofiarą strasznej omyłki stała się tu panna Franciszka Bloom z Cincinnati, O., która od stycznia bawi u mieszkającego tu brata swojego Na stoliku toaletowym stała jedna szklanka napełniona wodą, a druga napełniona jakimś trującym roztworem do czyszczenia kosztowności, Panna Bloom na nieszczęście wypiła truciznę, która natychmiast zaczęła działać. Zawezwano lekarza, ale wszelka pomoc okazała się nadaremną; nieszczęśliwa umarła po strasznych cierpieniach.

8 ludzi wyrywało ząb.

NEW YORK, 18 czerwca. — Wyrywanie zębu lwa nie jest wcale łatwą rzeczą, gdy się zważy, że do tej operacyi potrzeba było 8 ludzi, oprócz weterynarza, który jej dokonał. Był wypadek na Conney Island, który zdarzył się wczoraj, gdy Vendredi olbrzymi lew afrykański postradał jednego ze swych kłów. Bestya cierpiała na ból zębów i była tak niespokojną, że musiano do niej zawołać weterynarza, dra Henryka Amlinga.

Aby lwa zrewidować i wyrwać ząb, musiano go związać silnemi linami i w tym stanie przyciągnąć go do drzwi klatki. Grubym kijem otwarto mu paszczę i umieszczono w niej przyrząd zapobiegający zamknięciu. Potem doktór chwycił cęgami za jeden ze czterech kłów i z wielkim trudem go wyjął.

Roosevelt kupuje grunta na Kubie.

WASHINGTON. — Sekretarz Taft w ubiegły wtorek radził prezydentowi Rooseveltowi zakupić 100,-000 akrów ziemi na Kubie, należących obecnie do kościoła katolickiego. Na tej ziemi osiedlili się obecnie po większej części weterani rewolucyi kubańskiej. W ten sposób Taft ma nadzieję, że zdoła zapobiedz zatargom, które nastąpić mogą, gdy kościół będzie chciał wypędzić osadników.

Klęska dla miasta.

BAY CITY, Mich. — Dotkliwa klęska spotkała miasto Bay City z tej przyczyny, że American Shipbuilding Co., z Cleveland, O., zwinie zupełnie tutejsze doki do budowy okrętów a przeniesie je do Cleveland. Z tej przyczyny 1,400 robotników zostanie pozbawionych pracy. Naturalnie ten krok kompanii mocno zaszkodzi interesom handlowym w mieście. Prezydent kompanii Wallace podał za przyczynę tego kroku wysoką cenę rat przewozowych materyałów budowniczych. Tak trzeba płacić za przewóz tony żelaza z Pittsburga do Bay City $3.50, gdy tym czasem fracht do Cleveland wynosi tylko $1.90. Różnica więc frachtu na tonie wynosi $1.40. Na ostatni okręt, zbudowany w Bay City spotrzebowano 4000 ton stali; koszta powstałe niepotrzebnie z samego frachtu wynosiły od $5.000 do 6.000. Tę sumę kompania byłaby zaoszczędziła, gdyby był okręt budowany w Cleveland. Roboty nad usunięciem doków rozpoczną się niebawem. Różne maszyny, zdatne jeszcze do użytku przeprowadzone zostaną do Cleveland. — Krok kompanii jest prawdziwą klęską dla miasta Bay City. Mieszka tu bowiem wiele osób, których egzystencya jest ściśle złączona z dokami okrętowemi. Robotnicy zdobywszy sobie stałe w nich zatrudnienie, pobudowali sobie domy na nadobytych lotach, kupcy pozakładali swe składy. Teraz dla braku zajęcia dla wszystkich, braknie zarobków i chleba.

Olbrzymi pożar w Wyando-tte.

WYANDOTTE, Mich., 19 czerwca. — Pożar, który dziś o północy wybuchł w teatrze Marxa, zupełnie zniszczył teatr i gmach przyległy. Straty obliczają na $35-000.

Ponieważ dął silny wicher, straż pożarna miała bardzo wiele trudu z gaszeniem pożaru i przez niejaki czas zdawało się, że pastwą płomieni padnie conajmniej kilka budynków, zanim rozszalały żywioł zostanie ugaszony. Lecz straż ogniowa zdołała pożar wstrzymać tak, że spalił się tylko teatr i gmach zajmowany przez Wyandotte Hardware Co. Z obu tych budynków pozostała tylko kupa zgliszczy.

Obcinają płacę.

KANKAKEE, Ill. — Dawid Bradley obcięły tutaj zapłatę swym pracownikom o 10 procent. Zakłady — "Kankakee Manufacturing Co." obcięły płacę swym robotnikom o 15 procent. "Kankakee Tile and Brick Co." o 10 procent, "Fuyler and Williams Manufacturing Co." i "Schaefer Piano Co." o 15 procent Lejarnia "Kankakee Foundry Co." obniżyła płacę odlewaczom z 27c. za godzinę na 17 i pół centa, a robotnikom zwykłym z 1.75 na $1.30 dziennie.

Wypłaty w wydziale Illinois Central i Big Four liniach $1.10 za całodzienną pracę.

Cyganki wróżyły konduktorowi.

Pewien konduktor tramwaju na linii Dearborn ave. w Detroit, Mich., przekonał się, że trzeba być ostróżnym, jeżeli kto każe sobie przepowiedzieć przyszłość, mianowicie gdy to robią cyganki. Wsiadły na jego tramwaj dwie piękne i młode cyganki, które swą gadatliwością tak mu zawróciły głowę, że podał jednej prawicę, aby mu przepowiedziała z jej linii przyszłość. Cyganka malowała mu ją w tak tęczowych kolorach, że biedaczysko zupełnie zapomniał o świecie. Po wywróżeniu przyszłości cyganki zsiadły. Tramwaj pojechał w jedną stronę, a cyganki udały się w drugą. Dopiero po niewczasie biedny konduktor spostrzegł, że w czasie, gdy mu jedna cyganka przepowiadała przyszłość, druga "wywróżyła" mu z kieszeni $4.50.

Sprawiedliwa milionerka.

NEW YORK, 19 czerwca. — Urzędnicy cłowi niemało byli zdumieni, ale w sposób przyjemny, kiedy pani Fredericka F. Thompsonowa, żona bankiera nowojorskiego przybywszy wczoraj z Liverpolu na okręcie Carmania, oświadczyła, że w kufrach ma kupione w Paryżu toalety, za które zapłaciła 6,-000 i które podlegają opłacie cła. Pokazała kwity dowodzące, iż istotnie tyle zapłaciła, kolektor Mc Keon kwity sprawdził, obliczył należytość cłową w sumie $3,500, a pani Thompsowa zupełnie spokojnie zapłaciła. Zdarza się to bardzo rzadko i dla tego urzędnicy podziwiają panią Thompsonową, która swój postępek uważa za całkiem naturalny. Brat jej, Frederick Baker, również jest bankierem w Nowym Yorku.

Manewry.

NEW YORK, 19 czerwca. — Wczoraj rozpoczęły się tu manewra przedstawiające ataki zagraniczne nieprzyjaciela na miasto New York. W manewrach wzięły udział wojska regularne i milicya. Z fortów strzegących miasto i zatokę, strzelano do atakujących, którzy jednakowoż przy pierwszym szturmie odnieśli zwycięstwo, zmusiwszy do kapitulacyi fort Hancock, zanim prawie przyszło do pierwszego strzału. Zmusiwszy potem do milczenia zewnętrzne fortyfikacye, "flota nieprzyjacielska" pośród "morderczego ognia" od fortów Hamilton i Wadsworth przez kanał popłynęła ku miastu. — Właśnie wtedy pewien parowiec linii Cunard wjeżdżał do zatoki, a sétki przybyszów wyobrażało sobie, że na ich powitanie. — Nie obeszło się niestety bez nieszczęśliwego wypadku. We forcie Wadsworth nabój prochu zapalił się, nim działo gotowe było do strzału i trzej członkowie bateryi Dix 9 pułku gwardyi krajowej zostali ranieni ciężko, prawdopodobnie śmiertelnie. Nazwiska ich są: Mc-Dowell, który stracił prawe ramię, Harvey, który ma pęknięta czaszkę i Welsh, który odniósł wewnętrzne uszkodzenia.

.... Szpieg japoński.

NEW YORK, 22 czerwca. — Aresztowano tu pewnego Japończyka, który rysował plany otoczenia fortu Wadsworth, a o ile słychać, znaleziono różne przez niego rysowane plany fortyfikacyj także innych i bateryi Dix, Richmond i Ayres. Aresztowali go żołnierze z 47 pułku i zamknęli go na odwachu. Przy nim samym nie znaleziono żadnych planów, ale znaleziono podobno ukryte przez niego w różnych miejscach w krzakach takie plany. Władze wojskowe nie chcą rozgłaszać żadnych szczegółów ale otwarcie o tem wyrażają się żołnierze z milicyi. Japończyka tego zresztą wypuszczono później; prawdopodobnie ma rozkaz wyjechania do kraju.

Pożary lasów.

DETROIT, Mich., 22 czerwca. — W ciągu ostatnich dwóch dni pożary lasów w północnym Michiganie spustoszyły kilka miejscowości, zniszczyły kilka tysięcy akrów lasu i pozbawiły dachu nad głową setki ludzi. Szkodę zrządzoną oblicza ją już na ćwierć miliona dolarów. Największe szkody zrządzone są w powiatach Presque, Isle i Cheboygan, ale także i w powiatach Leelanan, Charlevoix i Otsego. Spalone zupełnie są miejscowości, Rondo, Kentucky. Pożar dalej się szerzy.

Kaleka bohaterem.

MORRISTOWN, N. J., 22 czerwca. — Ośmnastoletni J. Gilligan, który przed kilku laty stracił był wskutek wypadku nieszczęśliwego obie nogi i prawe ramię, spełnił zadziwiający wobec jego kalectwa czyn bohaterski. Dwaj jego rówieśnicy, Patterson i Monohan, kąpali się: naraz usłyszał ich krzyk rozpaczliwy. Bez namysłu prawie wskoczył do wody i innemu chłopcu wskazawszy Pattersona i poleciwszy go ratować, sam popłynął ku Monohanowi, którego chwyciły kurcze, i pomagając sobie przy pływaniu lewem ramieniem, prawym kikutem przyjaciela popychał przed sobą i do brzegu z nim dopłynął.

Straszliwa burza.

PRAIRIE DU CHIEN, Wis., 22 czerwca. — Zeszłej nocy ulewa, wicher i grad nawiedziły tutejsze miasto i całą okolicę.

Wszystkie szyby w oknach wychodzących na zachód i północny zachód grad powybijał. Drzewa zostały powyrywane z korzeniami, domy porozwalane oraz przewody telegraficzne i telefoniczne. Burza trwała 40 minut. Na ulicach leżał grad na cztery cale grubo. Wszystkie drzewa mniej niż dwie stopy średnicy, zostały połamane, jakgdyby były zapałkami. Z sąsiedztwa także donoszą o znacznych szkodach, które burza wyrządziła przeważnie w drzewach owocowych. Szlak burzy rozciągał się na 45 mil od Cassville do Zynkville,poczem zwrócił się ku wschodowi.

Przedwczesna eksplozya dynamitu.

SCRANTON, Pa., 20 czerwca. — Pięciu nieznanych z nazwiska Włochów, zatrudnionych przez kontraktorów kolejowych Burke Brothers, zostało rozszarpanych w kawałki wskutek przedwczesnej eksplozyi dynamitu. Byli oni zatrudnieni rozsadzaniem skał. Kiedy jeden z nabojów nie eksplodował, przodnik ich chciał się przekonać, co jest powodem, ale zamiast użyć do tego drewnianego kija, drągiem żelaznym dotknął dynamitu i wtedy powstała eksplozya. Zabici znani byli pod numerami, które im dano dla rozróżnienia.

Bank murzyński zamknięty.

LITTLE ROCK, Ark., 20 czerwca. — "Capital City Bank", jedyny bank utrzymywany przez murzynów w Stanie Arkansas, przeszedł wczoraj w ręce administratora. Podobno bank jest wypłacalnym, a zamknięto go jedynie wskutek tłumnego cofania depozytów z oryginalnego powodu. Pewien murzyn nieumiejący ani czytać ani pisać, wystawił czek na bank, ale sumy na czeku wymienionej nie chciano wypłacić z powodu że konto jego nie wystarczało. Natychmiast rozeszła się wieść, że bank jest niewypłacalny i zaczęło się tłumne cofanie depozytów. Zamknięcie tego banku spowodowało również zamknięcie stowarzyszenia ubezpieczeniowego "Peoples Mutual Aid Association".

Dola górników.

MONONGAHELA, Pa., 20 czerwca. — W kopalni Elsworth no. 1 należącej do Pittsburg Coal Co., niedaleko stąd, wydarzyła się eksplozya gazów, wskutek czego trzej górnicy zostali zabici, trzej bardzo ciężko ranni, a czterej lżej. W kopalni znajdowało się 30 górników, kiedy wydarzyła się eksplozya. Z tych 15 znajdowało się w pobliżu otworu szybu i ci mogli się uratować do reszty dostano się dopiero po godzinie pracy i wydobyto pozostałych na powierzchnię. Gdyby eksplozya wydarzyła się 5 minut wcześniej, to życie przeszło 500 osób byłoby narażone. Nazwiska zabitych nie są jeszcze znane; byli to cudzoziemcy. Pomiędzy ciężko pokaleczonymi znajdują się dwaj kuzyni Hazatowie.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

A jednak widok, który ją tak przeraził, byłby uradował nie jedne oczy dziewczęce, bo aż łuna biła od ubioru i twarzy tego mołojca. Dyamentowe guzy jego żupana migotały, jak gwiazdy na niebie, nóż i szabla skrzyły się od klejnotów, żupan ze srebrnej lamy i czerwony kontusz podwoiły piękność jego smagłego oblicza i tak stał przed nią wysmukły, czarnobrewy, przepyszny, najpiękniejszy ze wszystkich mołojców Ukrainy.

Ale oczy miał zamglone, jakby gwiazdy tumanem przysłonięte, i patrzył na nią prawie z pokorą, a widząc, że strach nie ustępuje z jej twarzy, począł mówić nizkim i smutnym głosem:

— Nie bój się, kniaziówno!

— Gdziem jest? gdziem jest — pytała, poglądając na niego przez palce.

— W bezpiecznem miejscu, daleko od wojny. Nie bój się, duszo ty moja miła. Ja cię tu z Baru przywiózł, żeby się tobie krzywda nie stała od ludzi, albo od wojny. Już tam nikogo w Barze nie żywili kozacy, tyś jedna żywa nie wyszła.

— Co tu waćpan robisz, dla czego mnie prześladujesz?

— Ja ciebie prześladuję! Mój Boże miły! — i watażka ręce rozłożył i począł głową kiwać, jak człowiek, którego wielka niesprawiedliwość spotyka.

— Ja waćpana się boję okrutnie.

— I czemu się boisz? — jeśli każesz, odedrzwi się nie ruszę — ja rab twój. Mnie tu na progu siedzieć i w oczy ci patrzeć. Ja ci zła nie chcę, co ty mnie nienawidzisz? Hej Boże miły! ty się w Barze nożem pchnęła na mój widok, choć ty mnie dawno znała i wiedziała, że ja cię bronić idę. Toć ja nie obcy człowiek dla ciebie, ale druh serdeczny, a ty się nożem pchnęła, kniaziówno!

Blade policzki kniaziówny oblały się nagle krwią.

— Bom wolała śmierć, niż hańbę — rzekła — przysięgam, że jeśli mnie nie uszanujesz, to się zabiję, choćbym też i duszę zgubić miała.

Z oczu dziewczyny strzelił ogień — i widział watażka, że nie ma co żartować z tą krwią Kurcewiczowską, księcia, bo w uniesieniu dotrzyma tego czem grozi, a drugim razem lepiej nadstawi noża.

Więc nie odrzekł nic, tylko postąpił parę kroków pod okno i siadłszy na ławie pokrytej złotą lamą, zwiesił głowę.

Przez chwilę trwało milczenie.

— Bądź spokojna — rzekł. — Póki ja trzeźwy, póki mnie gorzałka-matka głowy nie zapali, póty ty dla mnie jak obraz w cerkwi. A od czasu jak ja ciebie w Barze znalazł, przestałem pić. Przedtem ja pił, pił, biedę moję gorzałką-matką zalewał. Co było robić! Ale teraz do ust nie wezmę ni słodkiego wina, ni palanki.

Kniaziówna milczała.

— Popatrzę na cię, — mówił dalej — oczy krasnem liczkiem ucieszę — taj pójdę.

— Wróć mnie wolność — rzekła dziewczyna.

— Albo ty w niewoli? ty tu pani. I gdzie chcesz wracać? Kurcewiczowie wyginęli, ogień pożarł wsie i grody, kniazia w Łubniach niema, idzie on na Chmielnickiego, a Chmielnicki na niego, wszędy wojna, krew się leje, wszędy pełno kozaków, i ordyńców, i żołnierstwa. Kto cię uszanuje? kto się ciebie użali, kto cię obroni, jeśli nie ja?

Kniaziówna oczy ku górze wzniosła, bo wspomniała, że przecie jest ktoś na świecie, kto by przygarnął, i użalił się, i bronił — ale nie chciała wymówić jego nazwiska, by lwa srogiego nie drażnić — jednocześnie zaś głęboki smutek ścisnął jej serce. Czy jeszcze żyje ten, za którym tęskniła jej dusza? Będąc w Barze, wiedziała że żyje, bo zaraz po wyjeździe Zagłoby doszło jej uszu nazwisko pana Skrzetuskiego, wraz z wieściami o zwycięstwach groźnego księcia. Ale od tej pory ileż to już upłynęło dni i nocy, ile mógł się zdarzyć bitew, ile dosięgnąć go niebezpieczeństw! Wieści o nim mogły ją teraz dochodzić tylko przez Bohuna, którego pytać nie chciała i nie śmiała.

Więc głowa opadła jej na poduszki.

— Żali mam więźniem tu pozostać? — pytała z jękiem. — Com ja waćpanu uczyniła, że chodzisz za mną jak nieszczęście?

Kozak podniósł głowę i począł mówić tak cicho, że zaledwie było słychać:

— Co ty mnie uczyniła — ne znaju, ale to znaju, że jeśli ja tobie nieszczęście, to i ty mnie nieszczęście. Żeby ja ciebie nie pokochał, byłby ja wolny jak wiatr w polu, i na sercu swobodny, i na duszy swobodny, a sławny, jak sam Konaszewicz Sahajdaczny. Twoje to liczko mnie nieszczęście, twoje to oczy mnie nieszczęście; ni mnie wola miła, ni sława kozacza! Co mnie była krasawice, póki ty z dziecka na pannę nie wyrosła. Raz ja wziął galerę z najkraśniejszemi mołodyciami, bo je sułtanowi wieźli — i żadna serca nie zabrała. Poigrały kozaki-braty, a potem ja każdej kamień kazał do szyi i w wodę. Nie bał ja się nikogo, nie dbał o nic — wojną na pogan chodził, łup brał — i jak kniaź w zamku, tak ja był na stepie. A dziś co? Ot, siedzę tu — i rab, o dobre słowo u ciebie żebrzę i wyżebrać nie mogę — i nie słyszał go nigdy, nawet i wtedy, gdy cię bracia i stryjna za mnie swatali. Oj żeby ty, dziewczyno, była dla mnie inna, żeby ty była inna, nie stałoby się to, co się stało; nie byłby ja twoich krewnych pobił, nie byłby ja się z buntem i chłopami bratał; ale przez ciebie ja rozum stracił. Tyby mnie gdzie chciała zawiodła — jaby ci krew oddał, duszęby oddał. Ja teraz ot cały we krwi szlacheckiej ubroczon, ale dawniej ja tylko tatarów bił, a tobie łup przywoził — żeby ty w złocie i klejnotach chodziła jak cheruwym Bożyj — czemu ty mnie wtedy nie kochała? Oj ciężko, oj ciężko! żal serceu mojemu. Ni z tobą żyć, ni bez ciebie, ni zdala, ni zblizka — ni na górze, ni na dolinie — hołubko ty moja, serdeńko ty moje! No, daruj ty mnie, że ja przyszedł po ciebie do Rozłogów po kozacku, z szablą i ogniem, ale ja był pijany gniewem na kniaziów i gorzałkę po drodze pił — zbój nieszczęsny. A potem, jak ty mi uciekła, tak ja poprostu jak pies wył, i rany bolały i jeść nie chciał i śmierci-matki prosił, żeby zabrała — a ty chcesz, by ja cię teraz oddał, by utracił cię nanowo — hołubko ty moja, serdeńko ty moje!

Watażka przerwał, bo mu głos urwał się w gardle i stał się prawie jęczący, a twarz Heleny to rumieniła się, to bladła. Im więcej niezmiernej miłości było w słowach Bohuna, tem większa przepaść otwierała się przed dziewczyną, bez dna, bez nadziei ratunku.

A kozak odpoczął chwilę, opanował się i tak dalej mówił:

— Proś, czego chcesz. Ot, patrz, jak ta izba przybrana — to moje, to łup z Baru, na sześciu koniach ja dla ciebie to przywiózł — proś czego chcesz — złota żółtego, szat świecących, klejnotów jasnych, rabów pokornych. Ja bogaty, swego mam dość, i Chmielnicki mnie dobra nie pożałuje i Krzywonos nie pożałuje; ty będziesz jak księżna Wiśniowiecka, zamków ci nazdobywam, pół Ukrainy ci daruję — bo ataman bunczuczny, podemną dziesięć tysięcy mołojców chodzi, więcej niż pod kniaziem Jaremą. Proś czego chcesz, byleś nie chciała uciekać odemnie — byleś została ze mną, hołubko, a pokochała!

Kniaziówna podniosła się na poduszkach bardzo blada — ale jej słodka, przecudna twarz wyrażała taką niezłomną wolę, dumę i siłę, że ta gołąbka podobniejszą była w tej chwili do orlęcia.

— Jeśli waćpan mej odpowiedzi czekasz — rzekła — to wiedz, iż choćbym miała wiek w twojej niewoli przejęczyć, nigdy cię nie pokocham, tak mi dopomóż Bóg!

Bohun pasował się przez chwilę sam ze sobą.

— Ty mi takich rzeczy nie mów — rzekł chrapliwym głosem.

— Ty mi o swem kochaniu nie mów, bo mi od niego wstyd, gniew i obraza. Jam nie dla ciebie.

Watażka wstał.

— A dla kogo-że, ty kniaziówno Kurcewiczówno? a czyjaby ty była w Barze, żeby nie ja?

— Kto mnie życie ratuje, by mi dać hańbę i niewolę, ten mój wróg, nie przyjaciel.

— I ty myślisz, żeby cię chłopy zabiły? Strach myśleć!

— Nóżby mnie zabił, tyś mi go wydarł.

— I nie oddam, bo ty musisz być moja — wybuchnął kozak.

— Nigdy! wolę śmierć.

— Musisz i będziesz!

— Nigdy!

— No, żeby ty nie była ranna, to po tem, co ty mi rzekła, jaby dziś jeszcze pchnął mołojców do Raszkowa i mnicha za łeb kazał przyprowadzić, a jutro jaby twój mąż. Taj co? mięża grzech nie kochać i nie przyhołubić. Hej! ty panno wielmożna, tobie miłość kozacka obraza i gniew. A kto ty taka, że ja dla ciebie chłop? Gdzie twoje zamki, i bojary, i wojsko? Czemu tobie gniew, czemu tobie obraza? Ja cię wojną wziął, ty branka. Oj, żeby ja był chłop, jaby cię nahajem po białych plecach rozumu nauczył i bez księdzaby się twoją krasą nasycił — żeby ja był chłop, nie ryczerz!!

— Anieli niebiescy, ratujcie mnie! — szepnęła kniaziówna.

A tymczasem coraz większa wściekłość wzbierała na twarzy kozaka i gniew chwytał go za włosy.

— Ja wiem — mówił — czemu tobie obraza, czemu ty mi odporna! Dla innego chowasz swój wstyd dziewiczy — ale nic z tego, jakom żyw, jakom kozak! Szlachcic hołota! oczajdusza lach nieszczery! Na pohybel-że jemu! Ledwie spojrzał, ledwie w tańcu zakręcił, i całą wziął, a ty, kozacze, cierp, łbem tłucz! Ale ja jego dostanę, i ze skóry każę go obedrzeć, ćwiekami nabić. Wiedz ty, że idzie Chmielnicki na lachów, a ja idę z nim — i twego hołubka odnajdę, choćby pod ziemią, a jak wrócę, to ci wrażą jego głowę na gościniec pod nogi kinę.

Helena nie słyszała ostatnich słów atamana. Ból, gniew, rany, wzruszenie, przestrach, zbawiły ją sił — i słabość niezmierna rozeszła się po wszystkich jej członkach, oczy i myśli jej zgasły — i padła zemdlona.

Watażka stał czas jakiś blady z gniewu, z pianą na ustach — wtem dostrzegł tę martwą głowę zwieszoną w tył bezwładnie i z ust jego wyrwał się ryk prawie nieludzki.

— Wże po nej! Horpyna! Horpyna! Horpyna!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy.)

SCENA III.

Maciek wchodzi, patrzy głupkowato. Co jelmozny chce?

Damazy. Pakuj rzeczy do walizki, dziś jeszcze odjeżdżam!

Maciek. A gdzie jelmozny jedzie?

Damazy groźnie. Do Wiednia! do ministra! Do hrabiego Gołuchowskiego! **Spogląda dumnie na Maćka i na Kordulę.**

Kordula. Wody, wody! **Siada na krzesło.**

Damazy. Nie twoje spazmy nie pomogą. Jechać muszę, dla zasady i sprawiedliwości.

Maciek drapie się w głowę. Co to za jeden, ten Wiedeń, gdzie on mieszka, i nie wiem co mam do walizki zapakować.

Damazy. Głupi jesteś! Pakuj futro, bo choć Lipiec ale mówił proboszcz, że są kraje, gdzie wszystko przewrotnie się dzieje. Jak u nas ciepło, to tam zimno, u nas dzień, to tam noc, a licho wie jak tam we Wiedniu, to i futro od przypadku nie zawadzi. Ale główna rzecz. Włóż kontusz, żupan, karabelę, paslity i wszystko co do tego należy, bo w paradzie do ministra iść muszę, aby nie myślał, że jakiego chudeusza ma przed sobą. **Namyśla się.**

Maciek. Co więcej, jelmozny Panie?

Damazy. Bielizny, co się zmieści, o pantoflach nie zapomnij. Ty się także oporządź, bo pojedziesz ze mną. Weź czapkę ze złotemi kwiatami, którą ci na jarmarku kupiłem, a katanę jasną, buty sobie dobrze wywiksuj, aby się świeciły. **Namyśla się.** Skocz do Byczkoskiego i Szwajnoga, niech tu przybędą.

Maciek. Dobrze, jelmozny Panie. **Odchodzi.**

Kordula. Ależ Damazy, mężu kochany. **Wstaje.** Wiedeń, to nowożytna Sodoma, a tam ci się jaka przygoda stać może. Po niemiecku nie rozumiesz, a tam po polsku nie mówią. Zostań więc lepiej u mnie w domu, zapłać owe 15 guldenów, a lepiej na tem wyjdziesz.

Damazy. Nie, i stokroć nie, na to się uwziąłem. Jadę do ministra dla zasady i prędzej nie spocznę, aż mego celu nie osiągnę.

Kordula. Kiedy żeś już tak się uparł, więc jedź. Zapakuję ci kilkanaście kurcząt i gołąbków pieczonych, cztery gęsi, dwie gęsi, sześć kaczek, ze dwie babki, dwanaście flaszek wina, marynowanego węgorza i co się jeszcze w te wielką walizkę zmieści. Ale Damazy, mężu mój, nie zapominaj się tam we Wiedniu, nie udawaj kawalera i nie rozmawiaj z dziewczynami, których tam ma być bardzo wiele, a są lekkomyślne.

Damazy. O to się nie bój, moja żono, nie według tego do ministra jadę, ale dla zasady, a co raz postanowię, to wypełnić muszę.

Kordula. Nie to, ale żeś uparty pieniacz, i procesnik. Ciebie nikt nie przekona. Idę więc zapakować prowiant, który ci sama przyrządziłam. **Odchodzi.**

Damazy. Nie mam się wdawać z dziewczynami, hm, jak się wdawać, kiedy one po polsku nie mówią, a ja po niemiecku nie rozumiem. Minister to nasz rodak, to się z nim rozmówię.

SCENA IV.

Szwajnoga w chałacie żydowskim, ma loczki i pejsy.

Szwajnoga. Jasny pan kazował Maćka, abym ja tu przyszedł. **Zdjął jarmułkę i gładzi pejsy.**

Damazy. Ano tak. Chciałem się z tobą rozmówić, bo jadę dziś do Wiednia.

Szwajnoga patrzy nań ciekawie. Aż do Wiednia? co tak daleko jest?

Damazy. Ha, niech sobie będzie i daleko, ale jechać muszę, bo z ministrem mam coś do pomówienia. Uważasz więc, że to droga daleka, a człowiek w obcem mieście ciemny jak tabaka w rogu.

Szwajnoga. Gdyby jasny pan chciał się kogo o co we Wiedniu zapytać, to tam jest mojego brat, co on bi jaśnie panu wszystko zrobił. —

Damazy. Więc masz tam brata? a co on tam jest?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki; zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Wojsko polskie regularne, stojące w Warszawie, złączyło się z ludem i dalej rąbać i siec nieprzyjaciela. Najprzód leciało wszystko do zbrojowni, gdzie była broń, odbito bramy i zaczęto się uzbrajać.

Nieprzyjaciele zajadle się bronili, Igelstrom zatarasował się w swoim pałacu i obstawił działami, ale jak nasi zaczną parzyć, aż Igelstrom zwątpiwszy o wszystkim, uszedł tylną furtką z garstką niedobitków do obozu pruskiego.

Kiedy Polska do szczętu rozebraną została w r. 1796, wtedy wielu wojskowych prawych obywateli, chcąc ujść prześladowania i więzienia w rozerwanej ojczyźnie za to, że walczyli za wolność narodu, udało się za granicę do Francyi, do Włoch i do innych krajów, by tam pracować dla Polski. Takich nazywamy wychodźcami, czyli z łacińska emigrantami albo emigracyą. Kiedy zaś w r. 1831 powstanie listopadowe niepomyślnie dla Polaków się zakończyło, wtedy znowu tysiące Polaków obawiając się zemsty cesarza rosyjskiego Mikołaja, rozbiegły się po świecie szukać przytułku i wzywać pomocy życzliwych narodów. Największa liczba uszła do Francyi, gdzie znalazła miłość i gościnność ludu francuzkiego; także do wolnej Szwajcaryi, ale pomocy nikt dać nie chciał. W Polsce zaczęły się srogie prześladowania; jednych posyłano na Sybir, drugich oddawano do wojska i kazano się bić z Czerkiesami; należącymi do powstania zabierano majątki, osadzano po więzieniach; dzieci małe nawet zabierano i wywożono w głąb Moskwy, aby tam zapomniały języka i religii swych ojców. Szkoły także zamieniono na moskiewskie, odebrano dawne prawa, a natomiast wprowadzono rząd wojskowy; zgoła prześladowano i prześladuje bez odpoczynku, jednakże nie zdołano ani zmoskwić narodu, ani zmusić do odstąpienia wiary ojców naszych, a to dlatego, ponieważ w piersi narodu goreje jeszcze święty ogień miłości Boga, wiary i ojczyzny.

. W tym okresie dziejów naszych liczyła Polska wielu synów, pałających niezwykłą miłością ojczyzny; przytoczymy w tym miejscu choć jeden przykład bohaterskiego się poświęcenia dla ojczyzny z powstania listopadowego.

Dnia 6 września 1831 r., przypuścił moskiewski marszałek polny Paszkiewicz na czele 100,000 żołnierzy i 400 armat ogólny szturm do Warszawy, bronionej przez niespełna 30,000 ludzi i około 200 dział. — Bez jedności i z małą zręcznością bronione przez niezgodnych i zazdroszczących sobie nawzajem generałów wpadły wkrótce główne szańce w ręce nieprzyjaciela. Z niezrównaną walecznością biło się wojsko polskie pod szańcami Woli. Generał Sowiński i sławny z 19 listopada Piotr Wysocki, bronili tu okopów na czele 1,660 ludzi i 10 armat. Sto piętnaście dział ciężkiego kalibru zionęło piekielnym ogniem na tę garstkę walecznych. Szańce Woli rozbito i nieprzejrzana czerń żołdaków moskiewskich rzuciła się z bagnetami w ręku na bohaterskich obrońców. Poległ Sowiński śmiercią walecznych, a Wysocki okryty ranami, krwią i kurzem, walcząc jak lew, wpadł w ręce wroga. W południe były Moskale panami Woli, a 8 września wkroczyli do stolicy.

W 31 lat po powstaniu listopadowem, gdy pastwienia się zaborców nad niewinnym narodem nie ustawały, owszem z dniem każdym się wzmagały, wystąpił ponownie naród 22 stycznia 1863 r. z krwawym protestem przeciw gwałtom Moskwy. Przez ośmnaście miesięcy opierały się garstki źle uzbrojonych rodaków naszych, możnemu i potężnemu caratowi północy. Bohaterstwo i dzielność, jakimi odznaczali się rodacy nasi, nie znajduje w całych dziejach ludzkości nic w sobie podobnego. To też słusznie lud nasz wielki potworzył liczne legiendy o naszych powstańcach i otaczał ich nieraz aureolą świętości.

W tym ruchu zasłynął najwięcej Marjan Langiewicz, który przez kilka dni był dyktatorem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Jak leczyć dzieci.

(Z kobiecej Zgody)

Jedynem lekarstwem jakie matka może dawać dzieciom na własną swoją odpowiedzialność, to — rycynus. Gdyby tylko matki, a nawet wielu eskulapów chciało zrozumieć, że mniejszym dolegliwościom niemowląt i małych dzieci najskuteczniej zapobiedz można za pomocą właściwych zmian w ich dyecie i zastosowaniu kilku zewnętrznych środków — to śmiertelność niemowląt znacznie by się zmniejszyła. — Przyrządy trawiące są u małych dzieci nadzwyczaj delikatne, a gdy są raz rozstrojone jakiem lekarstwem, nie tak łatwo przywrócić ich do normalnej funkcyi. Jako przykład weźmy niemowlę, które się zaziębnie i przytem nabawiło kaszlu.

W dziewięciu takich wypadkach z dziesięciu matka daje dziecięciu swemu bądź to jaką miksturę na kaszel, którą ma przypadkiem w domu, bądź to udaje się do apteki i prosi aptekarza, aby jej polecił jakiś środek leczniczy, w tem mniemaniu że oszczędzi sobie kosztów lekarza. Prawie zawsze rezultat podobnego postępowania jest ten, że żołądek dziecięcia bywa lekarstwem tak rozstrojony, staje się niezdolnym utrzymać pokarm swój, a dziecko słabnie.

Jeżeli kaszel ustaje, to tylko wskutek opium, które podobne medycyny w tej lub owej formie zawierają. Udzielanie tej trucizny w jakiejkolwiekbądź formie dzieciom jest czynem karygodnym.

Zupełnie inaczej należało postąpić matce w powyższym wypadku.

Aby usunąć z przenośni gardłowych flegmę, która w takich razach się mnoży powinna matka dziecku dać łyżeczkę oleju rycynowego. Jeżeli dziecię dozę tę wypije godzinę lub dwie po albo przed pokarmem, gdy żołądek znajduje się w stanie próżnym to niema obawy, aby ją miało zwrócić.

Następnie należy starannie przeczyścić kanały nosowe, co najłacniej da się uskutecznić za pomocą cienkiego drewnianego patyczka ściśle owiniętego watą, który się macza w ciepłej oliwie i zanurza w nozdrzach, usuwając zasiadłości. Proceder ten powtórzyć można kilka razy dziennie, o ile okaże się potrzeba.

Jeżeli kaszel jest bardzo dokuczliwym, ulgę najskuteczniej osiągnąć można przez wciąganie nosem kłębów pary. Są do tego specyalne aparaty, lecz również dobrze posłuży zwyczajny imbryk do warzenia herbaty po przedłużeniu szpuntu tegoż przywiązawszy do niego kawałek kartonu zwiniętego w formę lejka. Do tego improwizowanego aparatu przysuwa się niemowlę w jego wózku i zarzuca się ponad parasolem wózka prześcieradło, zakrywając wózek z dzieckiem i tworząc ponad nim mały namiot, który wkrótce zapełni się parą z wody warzącej się w imbryku, a niemowlę mimowoli wciągać będzie w siebie parę tą. Dziesięć lub piętnaście minut takiej kuracyi wystarczy na ułagodzenie kaszlu. Jeżeli zachodzi potrzeba, powtórzyć ją można trzy, cztery lub więcej razy dziennie.

Gdy katar sprawia dziecku trudności w oddychaniu powodując "spanie" matka przyłożyć mu powinna na piersi plaster z gorczycy. Znam zdarzenie, gdzie bezzwłocznie zastosowanie tego środka wyratowało dziecko od zapalenia płuc. Przestrzegać trzeba właściwą proporcyę w składzie tego plastra, a ta jest: jedna część czystej angielskiej musztardy do sześciu części mąki. Do tego dodaje się trochę zimnej wody, a zrobiwszy na masę rozkłada się na płatku cienkiego muślinu i przykrywa się drugim takim płatkiem, poczem zagrzawszy plaster na minutę owija się go około piersi jak i pleców dziecka tak wysoko pod ramię, jak tylko się da.

Plaster zostawia się na pacynie, aż dopóki ciało się nie zaczerwieni, co zwykle wymaga od pięciu do dziesięciu minut. Wtedy zdejmuje się przykład i lekko zaciera piersi ciepłą oliwą. — Przykłady takie trzy razy dziennie powtarzane, zwykle wywierają swój skutek. Nie należy kupować plastry, ale za każdym razem powinna matka sama plaster zrobić. A teraz matko, jeżeli na chwilę się zastanowisz, to przyznasz, że powyższe metody leczenia są o wiele rozsądniejsze niż wlewanie do organizmu dziecka różnych wątpliwych mikstur, które podobno mają łagodzić kaszel tem, że ułatwiają cierpiącemu wykrztusić flegmy. Matki, odwołuję się do was: czyście kiedy widziały, aby małe dziecko wykrztuszało flegmę, tak, jak to czynią starsi. Co do mnie, to zaręczam, żem coś podobnego jeszcze nigdy nie widziała mimo, że obserwowałam już setki niemowląt. Jedyny skutek tych mikstur na kaszel jest ten, że przeszkadzają funkcyi trawienia w żołądku.

W celu usunięcia gorączki w dzieciach należy zastosować zewnętrzne środki. Wiele z medycyn, które zmniejszają febrę w dzieciach wprost zagraża ich życiu. Dane dziecku medycyny na febrę powinno być tylko ostatecznym krokiem tak matki, jak i lekarza. Pierw należy spróbować wszelkie inne możliwe środki naturalne. Wykąpanie dziecka w letniej wodzie, 98 stopni Farenheita, dając do wody dwie stołowe łyżki alkoholu, i zmywać go miękką gąbką najskuteczniej podziała na zniżenie temperatury dziecka i zaprawi go w spokojny sen. Dziecię z natury niespokojne i nerwowe, które czasami o mało, że w konwulsyę nie wpada bardzo prędko uspokoić można, kładąc mu tuż przy główce woreczek tłuczonego lodu.

Najlepszym środkiem wstępnym w leczeniu biegunki u dzieci to olej rycynowy, który przeczyszcza wnętrzności z jątrzących substacyi powodujących cierpienia. Gdy dziecko cierpi na biegunkę nie należy mu wcale mleka dawać, lecz zastąpić to zupami z jęczmienia, ryżu lub pszenicy. Pokarm ten powinno przyjmować raz lub dwa razy w ciągu 24 godzin. Zupy takie zmieszać można w równych częściach z rosołem z kurcząt, lub baraniny, z którego usunęło się poprzednio każdą odrobinę tłuszczu.

W wielu wypadkach tej choroby nie potrzeba stosować innych środków ponad te, które powyżej wymieniłam.

Jeżeli zachodzi istotna konieczność użycia medycznego środka do wstrzymania dysenteryi, to udzielane lekarstwa są już rzeczą doktora, który jedynie potrafi obserwować jego skutek, a nie rzeczą matki. W wypadkach tej choroby nie można dawać dziecku przegotowanej wody w większej ilości, ponieważ traci ono tyle w fluksach, że strata musi być wyrównana, inaczej naczynia krwionośne nie wytrzymałyby wycieńczenia.

Zatwardzenie najskuteczniej leczy się za pomocą zmian w pokarmie dziecka. Najlepiej spróbować następujące środki: Dodanie trochę więcej śmietanki niż zwykle do potraw, rozpuszczenie mleka w owsiance, zastąpienie wody wapiennej bi - carbonatem sody, użycie słodzinych potraw zamiast cukru, spożywać soku z pomarańcz lub z mięsa rosołowego, picie większej ilości wody, w czasie między potrawami.

Naturalnie tak czy tak, w każdym wypadku zachorowania dziecka należy zasięgnąć porady zaufanego lekarza, a czem wcześniej się to uczyni, tem lepiej. — Lecz są niestety matki w położeniu takiem, że nie stać ich na stałego domowego lekarza.

Mam nadzieję, że te właśnie matki skorzystają najwięcej ze wskazówek, które powyżej skreśliłam, i że nie spuszczą się na własne niewielkie doświadczenie zatruwają żołądki dzieci swych różnymi szkodliwymi lekami poleconymi przez dobrze myślących ale nie znających się na rzeczy przyjaciół.

Dr. Helena Sobieralska,
New York, N. Y.

Oryginalny zakład.

Pewien komiwojażer salzburski założył się z amerykańskim sportmanem, że przez cały rok bezustanku i bez wysiadania z wagonów będzie w pociągu drugiej klasy, odbywał drogę z Wiednia do Innsbrucka przez Linz-Salzburg i z powrotem. Sportsman aktem rejentalnym zobowiązał mu się w razie przegranej wypłacić 40.000. koron i ponieść koszta podróży. Kontrole stanowiły stęple na biletach, oraz przydany do boku komiwojażera człowiek zaufania Yankiesa. Dzięki swemu wybornemu zdrowiu, "Podróżnik przed paru dniami wygrał zakład i otrzymał pieniądze. Czuje się jednak zdenerwowany i spać nie może, tak przywykł do drżenia wagonu i turkotu kół.

Płaczący poseł.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej Dumy zdarzył się wypadek, który na wszystkich obecnych wywarł pewne wrażenie. Mianowicie poseł Opocinin, wysłuchawszy odpowiedzi przedstawiciela ministerstwa co do stanu armii rosyjskiej, rozpłakał się rzewnemi łzami. Obecni zaczęli go uspokajać, poseł szlochał jednak jak dziecko. Zapytany, co się stało, odparł, że stan armii po wojnie, jak się przekonywa, w niczem się nie zmienił, nic nie uczyniono, aby armię poprawić i że to go martwi do tego stopnia, iż nie może panować nad sobą; prosi też o przebaczenie, iż wykroczył przeciwko porządkowi dziennemu.

Chrypka,

lekkie dreszcze, łechtanie w gardle, trudność oddechania, głos zgrubiały i tym podobne zaburzenia gardlane wymagają natychmiastowego rozpoczęcia kuracyi przy pomocy Severy Antisepsolu. Preparat ten jest całem sercem polecany we wszystkich zaburzeniach nosa, ust i gardła. Można używać go do płókania ust w razie cuchnącego oddechu, spróchniałych zębów i nabrzmienia dziąseł, a także do płókania gardła, oraz jako środka dezynfekcyjnego. Cena 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

KTO MA Z TEGO ROKU ZREBAKA na sprzedanie w Chicago, niech się zgłosi pod adresem: Ed. Hartwig, R. F. D. No. 1, Lemont, Ill. (25)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

ANDRZEJ URBAN, przebywający w Chicago od 20 lat jest poszukiwanym przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Józef Fąfara, 33 Church St., Manchester, N. H.

POSZUKUJĘ Jana Rajenko ze wsi Zabiele, powiatu Kolno, Guberni Łomżyńskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę niech da znać pod adresem: Leopold Gutowski. Bear Creek, Carbon Co., Montana. "27"

POSZUKUJĘ stryja swego Antoniego Rożnowicza, który przybył ze starego kraju trzy lata temu. Przebywał w Chicago i pracował w Prasowni. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, z guberni Siedleckiej, pow. Mława, gminy Horodyszcz, wsi Polubice. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Paweł Rożnowicz, Ib 138, Stanley, Wis. |27|

KAMILA WONSZEWICZ poszukuje swego półbrata Juliana Swięcickiego. Pochodzi z guberni Suwalskiej. Przez 17 lat przebywał w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Kamila Wonszewicz Ib 109, Sturgeon Lake, Minn.

FARMA NA SPRZEDAZ, 80 akrowa, twarde drzewo na niej, w Polskiej Okolicy w Beaver Wis., znajduje się tam wielu Polaków z Chicago i Milwaukee. Proszę adresować: L. Ławniczak, 503 Elizabeth ave., Marinette, Wis. (27)

POSZUKUJĘ w ważnym interesie Jana Wasilewskiego pochodzącego z pod zaboru Rosyjskiego, gub. Wileńskiej, stancyi Koszedary. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam niechaj da znać pod adresem: F. Piotrowski, 348—154 place, Hammond, Ind.

POSZUKUJĘ szwagra mego Jana Modocha, który przebywał w Chicago temu 10 lat. Listy do niego pisane, zwrócone mi zostały. Upraszam rodaków, którzy znają jego pobyt, aby donieśli pod adresem: Ignacy Juśkowiak, R. F. D. Ib 65, Shamokin, Pa.

POSZUKUJĘ Piotra Kopickiego i Józefa Ostkiewskiego, który w pewnym czasie miał saloon. Oba zamieszkali w Chicago. Ktoby o nich wiedział lub oni sami proszę napisać do Franciszka Rutkowskiego, 348 Harmer St., Pittsburg, Pa.

POSZUKUJĘ szwagra Bronisława Kuryłowicza, pochodzącego z Galicyi, miasteczka Ulanawa, który miał przebywać w okolicach Chicago przed 19 laty. Kto doniesie o jego mamafafowity. Kto da o nim wiadomość, zostanie wynagrodzony. Adres: Kazimierz Smoleński, 46 Albany st., Poughkeepsie, N. Y.

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

POTRZEBA człowieka, który by chciał wstąpić w dobry interes, i mógł włożyć około $2.000 do założenia młyna w polskiej kolonii, doświadczenia koniecznie nie potrzeba, także by mógł stale pracować w takowym. To jest dobra propozycya dla trzeźwego człowieka. Proszę adresować do: Paul F. Kansora, Pulaski, Wis. (26)

FARMY DO SPRZEDANIA w Stanie Connecticut. Z New Yorku, bilet kosztuje $2.50 wobie strony. Piękna farma, dom, budynki, sad i las 65 akrów; 5 minut chodu do stacyi i fabryk, cena $1.200. Druga farma przy samej fabryce w mieście 2 minuty chodu do stacyi, cena $850 i iele innych podobnych farm do sprzedania. D. Kudlik, Colchester — Conn. "28"

NA SPRZEDAZ TANIO ZA GOTOWKĘ, 80 akrów gruntu, 35 akrów wykarczowane, resztę las z budulcowem drzewem, pół mili od inkorporowanego miesteczka Posen i D. and M. RR. stacyi. Na głównej drodze, blizko kościoła polskiego i szkoły. Choroba jest przyczyną sprzedaży. Adres: V. D'Vincent, Posen, Mich. "26"

NAGRODA! Kto złapie i nadeszle mi Latopierza, tj. Szkurłta, on jest na podobieństwo myszy ze skrzydłami, ten otrzyma nagrodę, kto mi go przyśle Expressem, przesyłkę ja opłacę. Felix Szimonski, 83 Chicago str., Buffalo, N. Y.

DO SPRZEDANIA za tanie pieniądze kobyłkę, niewielkiego wzrostu, gniadej maści, 4 lat. Cena $75. Ktoby miał życzenie nabyć, niechaj pisze pod adres: P. J. Bosker, c|o C. A. Goodyear, Star Lake, Wis. |27|

NOWINY MIEJSCOWE.

C. C. Donnel, fabrykant, który przybył do Chicago, jako delegat republikański, dostał się skutkiem nieuwagi na ulicy Dearborn pomiędzy dwa wagony kolei ulicznej. Skutkiem zgniecenia, uległ on połamaniu obu rąk, a oprócz tego odniósł on wewnętrzne obrażenia.

Kilkudziesięciu znanych tutejszych obywateli wniosło do prezydenta Roosevelta prośbę o wstawienie się do rządu rosyjskiego o uwolnienie niejakiej pani Katarzyny Breczkowskiej, której grozi kara śmierci za rozpowszechnianie odezw rewolucyjnych. Klub kobiet chicagoskich, którego gościem była pani Breczkowska kilkanaście miesięcy temu podczas swej wizyty w Chicago, poszle również w tej kwestyi prośbę do premiera rosyjskiego.

Sen policyanta jest niezwykle mocny; dowiodło tego okradzenie policyanta George'a Jones, zam. pn. 792 na Manistee ave., a zatrudnionego przy stacyi policyjnej w South Chicago. Odważny złodziej otworzył drzwi wytrychem do pokoju, w którym spał Jones, i zabrał mu $15, rewolwer i całe umundurowanie biednego stróża bezpieczeństwa. Jones wrócił do domu o dziesiątej wieczór, a o godzinie 7 rano spostrzegł dopiero, że złodziej postawił go w położeniu "świętego tureckiego."

O policyi chicagoskiej wyrażają się goście bawiący w Chicago w czasie republikańskiej konwencyi z jak największem uznaniem. Policya w kilku dniach trwania konwencyi wyłowiła w Chicago 150 rzezimieszków.

21letni Tadzio Bojan, zam. pod nr. 3838 Wood ul. zmarł w sobotę w domu rodziców po wypiciu sporej dozy lekarstwa przepisanego przez lekarza dla osób dorosłych. — Ostróżnie z lekarstwami! Nie należy ich trzymać w miejscach dla małych dzieci.

W. H. Bartels, urzędnik Chicago Board of Tarde, opowiada dziwną historyę o zdarzeniu jakie mu się przytrafiło przy połowie ryb około Delavan. W wnętrznościach złapanej ryby znalazł on pierścień z brylantem. W ogóle złapał on 22 ryby, lecz tylko jedna miała skład jubilerski w kiszkach.

Stanisław Kunz, radny 16tej wardy podobno wystąpi jako kandydat demokratyczny na kongresmana z ósmego dystryktu. Pan Kunz według twierdzeń znawców politycznych ma najlepsze szanse nominacyi.

Wiel. ks. Rhode, nominat na Biskupa-sufragana archidyecezyi chicagoskiej nie wyznaczył jeszcze dnia, w którym odbędzie się jego konsekracya.

Dzięki energicznemu postąpieniu i przekonywającym argumentom pana Antoniego Czarneckiego, współredaktora "Daily News" — wygłoszonym przed komisyą rezolucyi, sprawa ograniczenia i utrudnienia imigracyi Słowian nie była przez tę komisyę podaną do platformy republikańskiej, za co panu Czarneckiemu należy się uznanie i podzięka nie tylko od Polaków, lecz od wszystkich a w szczególności od słowiańskich narodowości.

W zeszłą niedzielę czterech mężczyzn w automobilu ukradli [kidnaped] policyanta w Glencoe, przedmieściu Chicago. Rzecz tak się miała: Za szybkie jeżdżenie ów policyant nazwiskiem H. Moore, zatrzymał automobil i chciał aresztować szaufera. Mężczyźni w automobilu grzecznie poprosili policyanta, aby wsiadł do automobilu i przyrzekli z nim razem udać się do sędziego pokoju, gdzie mieli zapłacić wymierzoną karę za szybkie jeżdżenie. Policyant chętnie na to przystał i wsiadł do automobilu. Panowie okazali się dzientelmanami i poczęli go częstować cygarami, przyczem opowiadali mu anegdotki, historyjki itd. Policyant tak był zachwycony grzecznością dzientelmanów, że dopiero gdy przejechali ofis sędziego pokoju, zauważył, że został chwytany w łapkę. Począł wtedy prosić owych panów, aby uwolnili go. Automobil wtenczas już był po za miasteczkiem Glencoe i jechał z szybkością 60 mil na godzinę. Panowie odpowiedzieli mu, że jego wcale nie zatrzymują jeżeli tego zechce może każdego czasu z automobilu wysiąść, ale jak tu wysiąść, kiedy automobil leciał pędem strzały. Dopiero gdy automobil znajdował się za Waukegan o kilkadziesiąt mil oddalonego od Glencoe, szaufer zwolnił automobil i grzecznie wypuścił policyanta z automobilu; ale najprzód zasmarował błotem numer automobilu, aby policyant nie mógł dowiedzieć się kto był jego właścicielem. Biedny policyant musiał iść piechotą z powrotem do Glencoe, gdzie przybył późną godziną, całkiem wyczerpany ze sił. Kto byli ci panowie nie mógł powiedzieć. Na drugi raz będzie mądrzejszym. W tym samym dniu inni policyanci przyaresztowali pięciu szauferów za szybkie jeżdżenie.

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 23 czerwca. — Na przybyłym dzisiaj z dalekiego Wschodu okręcie "Wry Castle" przywieziono 2000 funtów włosów, które jakiś pomysłowy Chińczyk kazał zebrać z golenia głów straconych rozbójników i innych zbrodniarzy chińskich. Jest on przekonany, że fryzyerzy dobijać się będą o te włosy, gdyż dla amerykańskich dam używających fryzur fałszywych, szczególny urok podobno włosy byłych zbrodniarzy.... Zaledwie wyładowano ten towar, przybył do stacyi kwarantannowej angielski okręt Seneca, na którym znajduje się 22 pak warkoczy poobcinanych zmarłym Chińczykom na ich cmentarzach. Kapitan Formes opowiada, że warkocze te Amerykanie kazali sobie pozbierać. — Fryzyerzy tutejsi zaprzeczają, by tyle włosów można zebrać z głów straconych zbrodniarzy, ale przyznają, że najwięcej poszukiwane tu są włosy Chińczyków.

PORT CHESTER, N. Y., 23 czerwca. — Pożar zniszczył w tutejszej miejscowości całą dzielnicę kupiecką, wyrządzając szkody na $500,000. Ogień był tak silny, że musiano zarekwirować straż ogniową z Rye, Harrison, East Port Chester i innych okolicznych miejscowości.

THREE RIVERS, Quebec, 23 czerwca. — Wczoraj po południu podczas silnego wichru wybuchł w śródmieściu pożar. Podsycane wiatrem płomienie zamieniły wkrótce całe prawie śródmieście w morze ognia. Pastwą żywiołu padło około 3000 domów mieszkalnych, a w tej liczbie, ratusz, kilka kościołów i najładniejsze budynki miasta. Straty wynoszą miliony dolarów. Oprócz pomniejszych poparzeń, wypadków z ludźmi nie było.

HOUSTON, Texas, 23 czerwca. — Tłum białych w pobliżu miejscowości Hemphill, w powiecie Sabine, dokonał samosądu na dziewięciu murzynach. Dziś obiedwie rasy pochwyciły za broń, i zachodzi obawa, że przyjdzie do poważniejszych zaburzeń.

Przed dwoma tygodniami Hugh Dean z kilku innymi białymi udał się do kościoła murzyńskiego i do budynku szkolnego, gdzie się odbywały tańce murzyńskie. Wizytę tę urządzono dlatego, ponieważ chciano się przekonać, czy murzyni jak zwykle przy takich okolicznościach, nie sprzedają wódki. Tego samego wieczora Dean został zamordowany. Przedwstępne śledztwo wykazało, że na hali tańców urządzono spisek na życie Deana. W zeszłą sobotę wieczorem, podczas gdy farmer Aaron M. Johnson siedział przy stole z żoną i dwojgiem dzieci, padł strzał rewolwerowy przez okno, który Johnsona położył trupem na miejscu. Policya aresztowała pewnego murzyna, nazwiskiem Perry Price, jako podejrzanego o dokonanie morderstwa. Price się przyznał, że otrzymał $5 za zabicie Johnsona.

Wiadomość o tem szybko rozeszła się po okolicy. Sformowano liczny zastęp białych, który udał się do więzienia w Hempill, związał straż więzienną i pięciu znajdujących się tam murzynów powiesił na najbliższych drzewach. Jeden zaś z murzynów usiłował ratować się ucieczką, ale został z rewolwerów zastrzelony.

Później w nocy zastrzelono innego murzyna. Na drugi dzień zaś rano znaleziono dwa ciała zastrzelonych murzynów w potoku.

PETERSBURG, 23 czerwca. — Sąd wydał wyrok na uczestników pogromu białostockiego z r. 1905, podczas którego czarnosecińcy zabili 11 chrześcian i 73 żydów, zranili zaś ciężko 23 chrześcian i 82 żydów. Jeden z oskarżonych został skazany na 3 lata więzienia trzynastu na więzienie od sześciu miesięcy do roku, a piętnastu uczestników pogromu od odpowiedzialności uwolniono.

Czterem ze skazanych udowodniono morderstwo i rabunek.

Świadkowie i adwokaci dowiedli uczestnictwa policyi i wojska w morderstwie i rabunku. Prokurator jednak w mowie niby oskarżającej, ubolewał nad napaściami rzucanemi na policye i mieszkańców chrześcian i prosił by oskarżonych sądzono łagodnie.

GREEN BAY, Wis., 23 czerwca. — Kasper Moriuski i Franciszek Mełżoński (?), gdy w sobotę rano przechodzili przez most kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul, do pracy, spotkali się przypadkowo z lokomotywą, która zrzuciła ich z mostu do wody. Dozorca mostu Jensen wysłał łodzie z pomocą tonącym, lecz zanim te przybyły, obaj poszli na dno, po trzecim ukazaniu się na powierzchnię wody. Trzy godziny potem wydobyto ciała. Obaj pracowali w fabryce pudeł Green Bay. Moriński pozostawia w Green Bay żonę i kilkoro dzieci, a Mełżoński był samotnym i mieszkał w Gillett.

MADRYD, 23 czerwca. — Królowa Wiktorya, hiszpańska powiła dziś o godz. 1 w nocy drugiego syna. Pierwszy syn domniemany następca tronu przyszedł na świat 10 maja 1907 roku, a małżeństwo króla Alfonsa z dzisiejszą królową, a poprzednią księżniczką Eną Battenbergską było zawarte w maju roku 1906.

Królowa przebywa obecnie w La Granja.

CHICAGO, 23 czerwca. — Przez cały dzień wczorajszy słońce nielitościwie się mściło na mieszkańcach naszego grodu. Był to najgorętszy dzień całego roku. Ciepłomierz koło piątej po południu wskazywał wczoraj 93 stopnie gorąca. Rezultatem podzwrotnikowego upału było pięć śmierci i dwadzieścia siedm zachorowań wskutek porażenia słonecznego. Między Polakami wypadków śmierci nie było.

WASHINGTON, D. C. 24 czerwca. — Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane z Wenezuelą. Zastępca ministra, Jacob Sleeper opuścił Caracas, a interesa Stanów Zjedn. są w ręku ministra z Brazylii. Przyczyna zerwania stosunków jest ta, że rząd Wenezuelski nie chce zapłacić należne pieniądze pięciu amerykańskim kompaniom. Stany Zjedn. wysłały ultimatum, że jeżeli pieniądze nie będą natychmiast zapłacone to port LaGuayra będzie zablokowany i 50,000 wojska wyląduje na zajęcie portu.

Sprostowanie.

W korespondencyi p. Radomskiego z Winony, Minn. zaszła pomyłka. Kleryk, który był w procesyi przy prowadzeniu dzieci do kościoła i asystował podczas sumy, nie nazywał się **Grapa**, lecz Grupa, co niniejszym prostujemy.

Redakcya.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL. 23 czerwca, 1908 r.

Mąka.
Pszenna 4.85—5.75
Uzyta 3.85—4.25
Prosta 4.20—4.80
Wiosenna ... 5.75
Minnesota twarda ... 4.65—4.75
Zytnia 3.90—4.25

Pszenica.
No. 4 czerwona ... 83—8.44
No. 3 czerwona 88
No. 2 czerwona ... 90
No. 3 twarda ... 92½
Wiosenna pszenica ... 98

Kukurydza.
Zwyczajna 56—62
No. 4 ... 60—68
No. 2 żółta 70½
No. 4 żółta 64—70
No 4 biała ... 68—71½
No. 2 biała ... 74¾—75½

Owies.
No. 3 ... 51
No. 4 biały ... 49½—52¾
No 3 biał 51-53¾

Zyto
No. 2 .. 76½—77

Jęczmień
Przesiewki . 50—60
Zwyczajny . 55—63

Bydło.
Najlepsze woły .... 7.00—8.25
Dobre . 6.25—7.00
Zwyczajne ... 5.00J6.25
Biedne . 1.50—3.40
Najepsze krowy ... 5.00—6.60
Dobre . 3.50—5.85
Najlepsze jałówki ... 6.0—7.20
Dobre ..3.50—6.00
Najlepsze cielęta ... 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki ... 4.50—5.40
Zwyczajne 3.75–4.30

Swinie.
Najlepsze ... 6.05—6.20
Zwyczajne ... 5.95—6.10
Dobre lekkie ... 5.95—6.10
Dobre ciężkie ... 5.95—6.15
Mieszane ... 5.90—6.00
Wieprze 2.75—3.25

Owce.
Najlepsze 4.50—5.35
Jagnięta ... 5.00—7.00

Jaja.
Pierwszej klasy ... 15
Zwyczajne .. 13¾
Brudne .. 11—13
80 procent świeżych ... 13½

Ser.
Western ... 11—11½
Daisies .. 11—11½
Young Am .. 11½
Long horns ... 12
Swiss Bl. 11½
Limburger 9—9½

Masło.
Dairies ... 21
Creameries . 22½
Peacking ... 16½

Drób.
Zywe kury ... 10
Zywe kurczęt. 20126
" indyki 14
" kaczki. .. 10
Zabite kury .. 14
indyki .. 11
" kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło .... 1.00—1.50
Cwika pud. 40—50
Cwika worek ... 35—60
Marchew pudło ... 25—50
Kapusta opałka ... 65—1.25
Kalafiory opałka .. 40—1.25
Selera opałka ... 1.00—1.25
Ogórki pudło ... 20—1.00
Zielony groszek, bu. ... 1.65—1.80
Sałata beczka ... 1.00—1.50
pudło ... 5—10
Cebula bu ... 1.10
Melony opaka .... 3.00—3.25
Ziemniaki buszel ... 1.00—1.05
"nowe buszel ... 1.30—1.40
Rhubab pudło ... 5—15
Pieprz opałka ... 1.75—2.75
Rzodkiewki 100 pęcz ... 75—1.25
Brukiew, worek 60—75
Spinach, pudło ... 40
Szablak strączkowy pudło . 50—1.75
Groszkowy szablak buszel ... 2.53
Lima szablak 100 funtów 5.87½—6.00
Pomidory, 6 koszyków ... 20—60

Owoce.
Jabłka beczka ... 1.00—4.00
Banany pęk ... 75—1.10
Cytryny pud. ... 2.50—3.40
Pomarańcze pudło ... 2.50—4.00
Pine apple opałka ... 1.60—3.00
Brzoskwinie opałka. ... 20·1.25
Czarne maliny 24 kwarty | . 2.00-2.75
Czarne jagody 1.50 ... 2.25
Agrest 16 kwart ... 90-1.25
Wiśnie 24 kwarty ... 1.25—1.50
Truskawki 24 kwarty ... 70—1.50
Sliwki 24 kwarty ... 25—1.25
Maliny czerwone 24 pts 1.75-2.75

Słoma.
Pszenna 6.00—6.50
Zytnia . 7.00—8.00
Owsiana 6.00—7.00

Siano.
Najlepsza tymotka 11.00—12.00
No. 1.. 9.50—10.00
N. 1 i 2 8.50-9.00
No 3 i 2 8.00-8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
Grupki 6.40
St'n'd' p'w'd. 5.80

Bawełna.
.... 9.14—10.64

Wełna
Myta. ... 20—28
zwyczajna nie myta ... 20—22
Gruba nie myta ... 12—14
Lekka nie myta ... 14—16

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1368 Bawolek J
1351 Adamsky A
1352 Adanka E
1358 Augustyniak W
1361 Bacziunas J
1363 Baniski F
1366 Balaty V
1370 Bazej A
1369 Barc. M.
1371 Barek Mar
1374 Barasowski m
1375 Bulat S
1384 Bednarski P
1386 Belawski mr.
1391 Bielat J
1401 Bonarek K
1405 Braja J
1406 Braja J
1408 Brygadowna A
1409 Bryska J
1415 Buck A
1416 Bucinski J
1421 Bulawa J
1422 Bulas S
1423 Bytnar M
1425 Carniewska A
1429 Cebrowski J
1432 Chamulski J
1436 Ciszek J
1439 Cieszadlo E
1440 Cieslewicz K
1441 Cieslewicz J
1447 Cycan S
1450 Czerny A
1451 Czis C 2
1457 Czopity M
1458 Dawili P
1460 Dąbroski J
1468 Diechowska J
1471 Dobronieczka L
1475 Drabant W
1476 Dusba W
1477 Dudek J
1478 Dubinski S
1481 Dziedzina J
1488 Falla Jan
1494 Fleszar M
1503 Fula S
1510 Garecki T
1511 Galenza A
1513 Ganczasz A 2
1515 Gowel M
1517 Gabrylowicz A
1525 Gierlicka K
1526 Grelakowski L
1527 Gridzo L
1528 Glinsky A
1530 Glowacko J
1531 Gniady J
1532 Gniadek S
1533 Gnat J
1535 Gochowski S
1536 Goldikas L 2
1540 Goralski A
1542 Golosinska M
1543 Gorski K
1545 Golec M
1547 Gajewski J
1554 Grabowski Ch
1560 Grzesik I
1562 Gudel St
1596 Illakowicz S
1601 Iwanowski P
1604 oblonski J 2
1605 Jarmuz W
1607 Josienski P
1609 Janca T
1611 Jastek J
1613 Jarabek J
1615 Język A
1616 elinek F
1618 Julinski K
1622 Juszkiewicz P
1628 Kalina J
1630 Kardas W
1631 Karwowski F
1633 Karkowska M
1634 Karoleski Mate
1635 Kasperek J
1637 Kamienski M
1638 Kambienski J
1642 Kaszowski J
1649 Knab A
1650 Klema S
1651 Klich K
1654 Kopec K
1658 Kontra S
1659 Kokolka J
1662 Kobert S
1664 Kopicki M
1665 Kostek T
1668 Kozaczkowna A
1669 Kozmiu J
1670 Kowalski B
1671 Kobecki A
1673 Kupytowski W
1674 Koczenuska J
1675 Koscienska R
1676 Kozenewska C
1677 Kowka J
1678 Kowalczky J
1679 Krajewski W
1680 Krajewski W
1683 Kreszek M
1685 Krecieszi M
1686 Kregzdo S
1687 Kroll J
1690 Krulewicz H
1691 Kruk A
1692 Krul H
1700 Kubicka K
1695 Kulczycki M
1699 Kurek P
1711 Kuleni M
1701 Kulawcinska B
1703 Kucul M
1705 Kubiak A
1706 Kulesza P
1707 Kubiak J
1709 Kurek M
1714 Kwiatkowski J
1715 Kwiatkowski J
1716 Kwak I
1717 Latas P
1727 Lepionka W
1729 Lewandowski J
1730 Lisiewska A
1738 Ligacki A
1743 Losunu I
1749 Lukosiewicz J
1752 Makej T
1754 Mokiwski F
1759 Malarka I
1760 Markoja S
1761 Marianowski A
1766 Markola J
1767 Marcin Rubpla
1768 Marcpelski W
1769 Markiewicz K
1770 Martinka J
1772 Martynski J
1775 Mazusek J
1776 Matula Tom
1781 Matenka A
1796 Mikos J
1799 Mikolski P
1800 Michalik P
1802 Mnikowski J
1803 Micarski W
1805 Miegecki W
1809 Mirek M
1851 Orlowski M
1852 Orlowski mr.
1853 Osuchowna H
1857 Palusek J
1858 Pacian A
1859 Papiski M
1862 Pawelka F
1865 Pawlak M
1869 Patyk J
1884 Piątek S
1885 Piantek J
1886 Pise S
1887 Piotrowski P
1888 Piotrowska E
1891 Pododadoska K
1892 Piepiotek T
1894 Poliak George
1898 Poziemski S
1902 Pruzinski S
1905 Prokop S
1910 Pulak J
1911 Pudel Olga
1918 Rakowski A
1920 Ralimbowicz M
1922 Rak W
1927 Redak mr.
1934 Rogoz W
1938 Rusik F
1936 Roszkowski J
1939 Ruzej P
1940 Ryczek T
1944 Sabaj J
1946 Sazar P
1948 Sajdak M
1949 Sanocki M
1969 Seber J
1980 Skarzenski J
1981 Skarka A
1982 Sluka J
1986 Sharski J
1988 Sowa F
1989 Soltenowicz J
1997 Stanislawowski A
1998 Stanczykowski Peter
2001 Stanisszewska K
2004 Stefaniak P
2009 Stegorski J
2012 Stekin S
2013 Stif Zacsek
2015 Slowik A
2019 Stawiskowski P
2021 Stoyczok J
2022 Sulak S
2028 Sustakowski R
2035 Szkutak J
2036 Szumańska K
2049 Tanowski J
2051 Tchan A
2055 Tomilska E
2059 Tendrik A
2063 Tracz J
2066 Twardy Szymo
2083 Wagner Magda
2085 Wasilewski S
2089 Wapienik W
2099 Wengrowski J
2106 Wisinowski T
2109 Wilczak L
2110 Wienclawski Wicenty
2116 Wojda T
2117 Wojnarowski T
2118 Wornowski J
2119 Wornicka P
2122 Wotoszkiewicz Wiktor
2124 Wróblewski mr
2125 Wrozek J
2127 Wypijewski S
2128 Wikientowicz S
2130 Wydra Anna
2133 Zachacki W
2134 Zasadzinski M
2136 Zarnoska J
2140 Zemen J

SALON NA SPRZEDAZ. Mam dobrze zarządzony, narożnikowy Salon, do którego przychodzą Polacy i Słowacy. Sprzedaję z przyczyny wątłych sił. Ktoby chciał kupić niechaj się zgłosi pod adresem: Walenty Chmela, Ib 6, Manhassett, L. I. N. Y. "28"

UWAGA! UWAGA!

Sprzedam pół farmy w środku Stanu Texas, 147 akrów, bardzo dobrze zarządzona, dobra woda, dużo łąk, ładny las, wiele pola, dobra stajnia i wiatrak. Budynki w dobrym porządku, 2 domy do wynajęcia i dobrze zarządzona kuźnia, tylko 30 dolary za akier, albo sprzedam inną a tę zostawię dla siebie, zaraz przytem 100 akrów, ta sama ziemia i piękny las, dobre budynki, dobra woda i dobre budynki do mieszkania i stajnia, po $22.00 za akier. Wszystkie grunta są jedna mila od szkoły i kościoła. Nie jestem żadnym agentem, ziemię sam znam bo na niej robię, bo jestem rolnikiem i wszystko idzie znakomicie. Owoce, jarzyny cały rok; ziemniaki, owies żyto, jęczmień, korna a przedewszystkiem bawełna. Co nasieję się to wschodzi. Zima jest mierna, a powietrze bardzo zdrowe. Tytuł własności najlepszy. O dalsze wiadomości piszcie po czesku, polsku lub po angielsku do: Anthon L. Zetka, Oldenburg, Fayette Co., Texas. (27)

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., Tremont, N. Y. "27"

NA SPRZEDAZ. TANIO ZA GOTOWKĘ, 80 akrów gruntu, 35 akrów wykarczowane, resztę las z budulcowem drzewem, pół mili od inkorporowanego miasteczka Posen i D. & M. RR. stacyi. Choroba jest przyczyną sprzedaży. Adres: V. D'Vincent, Posen, Mich. (26)